

**Przewodniczący Samorządu
Studentów poza uczelnią**

12

**Jest szansa na nową jadłodajnię
na Kampusie UJ**

15

**Jak sobie radzą studentki-mamy
na naszej uczelni?**

17

Prof. Karol Musioł
rozmowa z Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego

CZYTAJ NA STRONIE 8





GO!

www.go.edu.pl

Używaj **J**ęzyka - Świat będzie Twój

Nauczycielskie Kolegium **Języków Obcych Uniwersytetu Jagiellońskiego**



Studia wyższe zawodowe

- język angielski
- język niemiecki

Kursy językowe

Kursy kwalifikacyjne
pedagogiczno-metodyczne

Zapraszamy

ul. Kanonicza 14, Kraków, tel.: /...12/ 422 79 55, www.go.edu.pl



Pismo Studentów WUJ
– Wiadomości Uniwersytetu
Jagiellońskiego

Redakcja:

ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca:

Fundacja Studentów
i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail:

wuj_prowadzacy@op.pl

Redaktor naczelny:

Bartek Borowicz

Redaktor prowadzący:

Bartek Borowicz

Dziennikarze:

Błażej Balcerzyk, Joanna
Białowicz, Paweł Buchaniec, Olka
Dyras (rys.), Magda Jakubczak,
Paulina Kabalak, Beata Kiełbasa,
Ewelina Kopec, Asia Kubik,
Barbara Labisko, Małgorzata
Masternak, Ania Nowacka (foto),
Marzena Obstoja, Martyna
Olszowska, Jakub Pilczuk (foto),
Patrycja Siwiec (foto), Marta
Stanisz, Kamil Wójtowicz,
Magda Zawadzka, Kasia Żydek
(foto)

Fotoedytor:

Jacek R. Gruszczyński

Redaktorzy techniczni:

Agata Gruszczyńska,
Jacek R. Gruszczyński

Korekta:

Agata Gruszczyńska

Roznosiciel „WUJ-a”:

Bartek Borowicz

Okładka:

fot. Stanisław Rozpędzik

Numer zamknięto:

24 kwietnia 2008

Druk:

Inspirations Media

Redakcja nie odpowiada za treść
ogłoszeń i nie zwraca materiałów
niezamówionych. Zastrzegamy
sobie prawo skracania i adiustacji
tekstów oraz zmian tytułów
i śródtytułów.

Witajcie w juwenalia!

Wybory rektorskie – tym żyła nasza uczelnia w ostatnim miesiącu. O wynikach głosowania i planach prof. Karola Musioła na drugą kadencję piszemy na str. 4–10.

Jest na pewno wielu studentów, którzy nie interesują się wyborami, myślą wyłącznie o zabawie. Nadszedł maj, a wraz z nim juwenalia – idealna okazja do zabawy. Program święta żaków znajdziecie na dwóch ostatnich stronach „WUJ-a”. Jak co roku apeluję o kulturalną zabawę – w pamięci mam wydarzenia z poprzednich lat, kiedy zupełnie pijani studenci zataczali się podczas korowodu na Rynku Głównym, załatwiali swoje potrzeby w bramach, wymiotowali na oczach turystów i co najbardziej wstrząsające: tak się bawili, że imprezy kończyły się wypadkami śmiertelnymi.

Bawcie się świetnie, ale zachowajcie zdrowy rozsądek! Relację z juwenaliów znajdziecie w czerwcowym „WUJ-u”. Obyśmy musieli pisać wyłącznie o pozytywnych aspektach święta żaków.

Jeżeli komuś – mimo juwenaliów – będzie mało imprez, zapraszamy na te, które współorganizuje nasza redakcja: koncert z cyklu Niepokorni (str. 27) oraz PRESSentacje – w maju odbędą się dwukrotnie (str. 21).

Nie mam żadnych wątpliwości – dobrze jest być rysownikiem „WUJ-a”. Ledwo ktoś złapie za ołówek, opublikuje swoje prace na naszych łamach, a już za chwilę osiąga sukces. Łukasz Bursa, student, który jest autorem prac w cyklu „Rysowane na wykładzie”, zdobył statuetkę Złotego Mrówkojada za najlepszy scenariusz podczas II Lubelskiej Gali Filmu Niezależnego (str. 29). Sukcesy mają też inni studenci z UJ – podczas XXV Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w narciarstwie i snowboardzie zdominowaliśmy inne uczelnie (str. 30).

Gratuluję!

Do zobaczenia na juwenaliowych koncertach!

Bartek Borowicz
/redaktor prowadzący/

Cytat miesiąca

Moja sytuacja jest dość prosta, ponieważ jeszcze w 2004 roku przewodniczyłem komisji ds. rozwoju UJ, która stworzyła dokument „Program Rozwoju Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Nasza uczelnia cały czas ma program, który jest aktualny – prof. Karol Musioł, Rektor UJ.

Wieści z uczelni

Kamień pod LifeScience

Trzy połączone ze sobą budynki o charakterze laboratoryjno-biurowym o powierzchni 25 tysięcy metrów kwadratowych – już wkrótce taki kompleks laboratoryjny powstanie w sąsiedztwie III Kampusu UJ, na terenie Krakowskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. 3 kwietnia na placu budowy przy ulicy Bobrzyńskiego 14 Rektor UJ prof. Karol Musioł podpisał akt erekcyjny, a następnie miało miejsce uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę kompleksu. Będzie on funkcjonował w ramach Jagiellońskiego Parku i Inkubatora – LifeScience, zarządzanego przez Jagiellońskie Centrum Innowacji Sp. z o.o. Park LifeScience. Projekt LifeScience – utworzenie specjalistycznego Parku i Inkubatora – zainicjowały w 2003 roku Władze UJ. Na początku umowę współpracy podpisały 32 instytucje. Ich liczba ciągle rośnie. Ideą projektu jest wspieranie przedsiębiorczości i innowacyjności w obszarze LifeScience oraz tworzenie warunków korzystnych dla komercjalizacji wyników badań i prac naukowych. Instytucje tworzące projekt chcą osiągnąć ten cel dzięki efektywnemu wykorzystaniu istniejącego w tym obszarze potencjału osób, przedsiębiorstw, uczelni wyższych, jednostek naukowo-badawczych, instytucji otoczenia biznesu oraz władz lokalnych i regionalnych.

PAULINA BANDURA

Uniwersytet w Edynburgu dla CM UJ

Profesor Stuart Macpherson, dziekan Wydziału Kształcenia Podyplomowego Uniwersytetu w Edynburgu, przekazał na ręce prorektora UJ ds. Collegium Medicum Medal im. Doktora Wiktora Tomaszewskiego. Jest to wyraz pamięci i uznania dla Wydziału Lekarskiego UJ za wkład w działalność na Uniwersytecie w Edynburgu.

PAULINA BANDURA

Kraków – Jerozolima – Hebron

UJ sformalizował prowadzoną od kilku lat współpracę naukową z Uniwersytetem Hebrajskim w Jerozolimie oraz Uniwersytetem w Hebronie. Podpisanie umów miało miejsce w Krakowie 31 marca i 1 kwietnia. W imieniu Uniwersytetu w Jerozolimie podpis złożył rektor prof. Haim Rabinowitch, w imieniu Uniwersytetu w Hebronie prorektor prof. Ahmad Atawneh, a w imieniu UJ rektor prof. dr hab. Karol Musioł. Współpracę ze strony UJ będą realizowały Wydział Prawa i Administracji, Katedra Judaistyki, Katedra Arabistyki oraz Katedra Bliskiego i Dalekiego Wschodu ISR. Będzie ona polegała na wymianie kadry i studentów oraz prowadzeniu wspólnych projektów naukowych i badawczych.

PAULINA BANDURA

Wspólnie PAT i UJ

Relacje między nauką i religią w ujęciu akademickim będą głównym przedmiotem rozważań w Centrum Mikołaja Kopernika, które zacznie działać od początku października. Jest to wspólna inicjatywa UJ i Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Środki na powstanie centrum przekaże krakowskim uczelniom ks. prof. Michał Heller. – Ani przez chwilę nie miałem innych planów, co do wydania pieniędzy z nagrody – mówił ks. prof. Heller w sali senackiej PAT podczas konferencji prasowej poświęconej projektowi centrum. Nagroda, o której mówił ksiądz profesor, to najwyższa na świecie nagroda finansowa przyznawana indywidualnym naukowcom. Ufundował ją John Templeton. Ks. prof. Michał Heller otrzymał ją za „przerzucanie pomostów między nauką a religią”. Centrum Mikołaja Kopernika będzie funkcjonować na bazie Ośrodka Badań Interdyscyplinarnych Wydziału Filozoficznego PAT. W ramach jego działalności będą tam prowadzone badania, studia podyplomowe i doktorantki.

PAULINA BANDURA

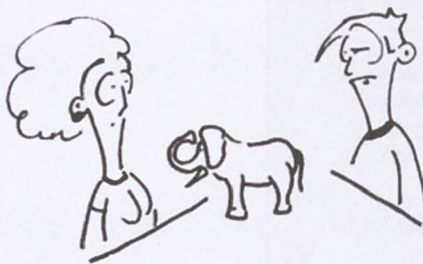
Bezprzewodowy internet na UJ



Na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczęto budowę bezprzewodowej sieci WiFi, umożliwiającej studentom oraz pracownikom UJ szybki dostęp do informacji. W początkowej fazie projektu korzystanie z internetu możliwe będzie przede wszystkim w dużych salach wykładowych i ich otoczeniu: Collegium Novum (Aula), Collegium Maius (sala Bobrzyńskiego), czytelnia Biblioteki Jagiellońskiej, Instytut Fizyki (m.in. wschodnie skrzydło parteru, okolice sal komputerowych A i C, klatka schodowa skrzydła wschodniego, podwórko wewnętrzne), III Kampus (m.in. wewnątrz-

ny plac między budynkami, Biblioteka Przyrodnicza, Biblioteka WZiKS, sala eLearningu). Z bezprzewodowym internetem mogą połączyć się osoby, które mają aktywowane konto pocztowe na centralnym serwerze pocztowym UJ. Podczas konfiguracji parametrów dostępu podaje się jako login pełny adres konta pocztowego (imię.nazwisko@uj.edu.pl) oraz jego hasło. Szczegółowe informacje dotyczące łącza bezprzewodowego znajdują się na stronie internetowej: www.uoks.uj.edu.pl/info/wifi/wifi.shtml.

BEATA KIEŁBASA



Chciałem zwrócić tego "słonika na szczęście".
Jest zespyty bo żona odeszła
i wywalili mnie z pracy...

rys. Łukasz Bursa

RYSOWANIE
NA WYKŁADACH

Były Minister Finansów na UJ

Rzeczy dzieją się, ponieważ wiele rzeczy dzieje się naraz

Prof. dr hab. Grzegorz W. Kołodko w auli Collegium Novum wygłosił wykład, „Dokąd zmierza świat”. Prelekcja została połączona z promocją książki „Wędrujący świat”.

RADEK JANICA

Absolwent warszawskiej SGH, dyrektor Centrum Badawczego Transformacji, Integracji i Globalizacji TIGER, wykładowca czołowych amerykańskich uniwersytetów: Yale, UCLA i Rochester oraz New York. Takie wzmianki możemy znaleźć w CV Grzegorza Kołodki, który 18 kwietnia gościł na naszej uczelni.

Podczas spotkania analizowano sytuację ekonomiczną na świecie. Gość wygłosił referat na temat nieuniknionej globalizacji, współczesnych osiągnięć gospodarczych, społecznych, jak i kulturowych oraz rozwój największych potęg gospodarczych na świecie. Zrozumiały język, nierzadko z dowcipnym komentarzem łatwo trafił do odbiorców. Profesor poruszył przy okazji inne tematy, m.in. opowiedział niektóre wątki ze swych podróży. Nie stroniąc od żartów, skomentował także polską reformę edukacji: – Para nie zawsze idzie w tło, jak winna, ale często właśnie w gwizdek – mówił. – Nie potrafić jest dużo łatwiej niż potrafić.

Były wicepremier i minister finansów, mówiąc o gospodarce, dowodził także, że jako Pola-

cy powinniśmy być szczęśliwi. Tu zacytował piosenkę: „Ty to masz szczęście, że w tym momencie żyć ci przyszło w kraju nad Wisłą”. Tym samym prof. Kołodko tłumaczył, że rozwój polskiej gospodarki zawdzięczamy w dużej mierze naszej pozycji geopolitycznej. Polska posiada jedną z lepszych lokalizacji na mapie świata, dzięki czemu jesteśmy zmuszeni do aktywnego udziału w globalnym wyścigu ekonomicznym. Jak stwierdził, to takie „never ending story”.

Profesor zwrócił uwagę na postępującą biedę na świecie. Przyznał, że jako podróżnik-pasjonat (zwiedził ponad 130 krajów) i maratończyk z niejednego pieca jadł chleb. Na własne oczy widział społeczeństwa żyjące na co dzień za dolara. Zatem fakty, które przytacza, są obiektywne i takie też znajdziemy w jego książce, do której dołączony został interaktywny suplement, tzw. nawigator, dostępny na stronie internetowej www.wedrucyswiat.pl. Dzięki tej innowacji można lepiej zrozumieć i bliżej zapoznać się z treścią książki przy pomocy albumów, jak i blogu autora.

Jego zdaniem, za kilka pokoleń globalną walutą stanie się euro. Dlatego też w najnowszej książce pisze list do wnuczki swej wnuczki, do którego dołącza kilkakrotnie euro na różne wydatki.

Na koniec frapującego spotkania gość odpowiedział na szereg pytań, po których nadszedł czas na autografy. Na wiele pytań można było usłyszeć trafne konkluzje. To z pewnością dewiza profesora: – Rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy dzieje się naraz.



Wykład prof. Grzegorza Kołodki był połączony z promocją książki „Wędrujący świat”.



„Bioróżnorodność” od 225 lat

13 kwietnia po raz 225. Ogród Botaniczny UJ udostępnił swoje aleje i szklarnie dla publiczności. Ponownemu otwarciu ogrodu towarzyszył wernisaż wystawy malarstwa Małgorzaty Buczek-Słodzińskiej „Bioróżnorodność”. Dla podkreślenia tematyki obrazów, wyeksponowano je w salach Muzeum Ogrodu Botanicznego UJ, tuż obok klombów z hiacyntami, żonkilami i zawiłkami, oraz w szklarni z tropikalnymi roślinami z najbardziej odległych zakątków świata. Malarka próbuje pokazać fascynującą, niemożliwą do ogarnięcia różnorodność przyrody. Na swoich obrazach spaceruje po łąkach, wędruje pomiędzy drzewami, pływa w jeziorze. Szuka klucza do odkrycia tajemnic flory i fauny. Wystawa czynna jest do 7 maja. Ogród Botaniczny UJ znajduje się przy ul. Kopernika 27. Czynny jest codziennie od godz. 9 do 19.

PAULINA BANDURA



Dni Kultury Białoruskiej

Piąta edycja Dni Kultury Białoruskiej rozpocznie się 7 maja. Potrwa trzy dni. W programie imprezy znalazły się wieczory autorskie, pokazy filmów, spotkania poświęcone sztuce, architekturze i poezji. Wydarzenie otworzy konferencja „Kultura białoruska na progu XXI wieku”. W programie znalazła się także dyskusja na temat mediów z udziałem dziennikarzy z Polski i Białorusi. Organizatorami Dni są m.in. Koło Naukowe Studentów Rosjoznawstwa, Koło Naukowe (w)koło Rosji, Koło Studentów Stosunków Międzynarodowych oraz Koło Wschodnie. Więcej informacji o imprezie można znaleźć na stronie internetowej www.dkb.blox.pl.

BB

Prof. Karol Musioł będzie rektorem UJ do 2012 roku

Rektor po raz drugi

Mamy nowego rektora. 9 kwietnia Uczelniane Kolegium Elektorów dokonało wyboru rektora UJ na kadencję 2008–2012. Jedyną osobą, która zdecydowała się wziąć udział w drugim etapie wyborów, okazał się dotychczasowy rektor prof. Karol Musioł i to on przez kolejne cztery lata będzie sprawował pieczę nad naszą uczelnią.

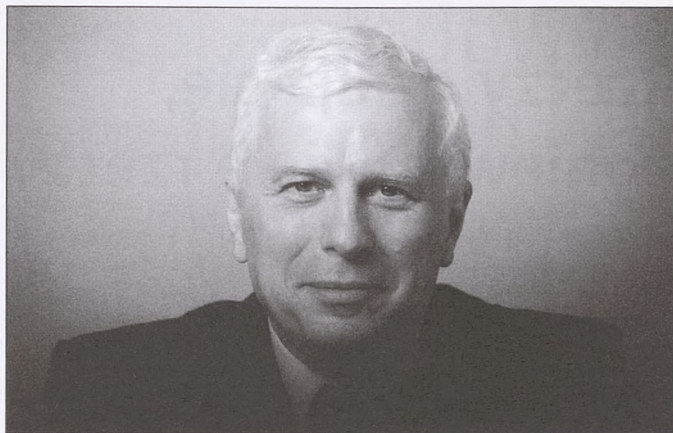
AGATA CYGAN

wybieraliśmy w głosowaniu, które odbyło się 5 marca.

Dwa etapy, jeden kandydat

Wybory rektora uniwersytetu składały się z dwóch etapów. Pierwszy z nich odbył się 2 kwietnia, a przystąpiło do niego sześciu kandydatów. Byli to: prof. Maria Flis, prof. Andrzej Chwalba, prof. Karol Musioł, prof. Wojciech Nowak, prof. Jerzy Szwed oraz prof. Andrzej Zoll. Elektorzy typowali po dwa nazwiska spośród tych, którzy zdecydowali się kandydować. Osoby, którym udało się osiągnąć 5-procentowy próg głosów, musiały zadeklarować, czy będą startować w wyborach. Każdy z kandydatów otrzymał co najmniej 8 głosów (wymagane 5 procent). Najlepszy wynik – 106 głosów, uzyskał prof. Karol Musioł, który wyprzedził znacząco pozostałych kandydatów i jako jedyny zdecydował się przystąpić do ostatecznego głosowania. Pozostali, pomimo osiągnięcia wymaganej liczby głosów, zrezygnowali z kolejnego etapu. Tym samym urzędujący rektor pozostał jedynym realnym kandydatem.

Po wyrażeniu formalnej zgody na piśmie oraz zaświadczeniu o złożonym oświadczeniu lustracyjnym, obecny rektor UJ mógł wziąć udział w drugim etapie wyborów, który miał miejsce 9 kwietnia. Warunkiem



Prof. Karol Musioł będzie rektorem UJ do 2012 roku.

zwycięstwa było uzyskanie co najmniej 50-procentowego poparcia. Ostateczne wyniki głoszą, iż nazwisko rektora UJ nie ulegnie zmianie. Kadencja potrwa do 2012 roku.

Prof. dr hab. Karol Musioł sprawuje funkcję rektora UJ od 2005 roku. Od lat związany jest z naszą uczelnią, sam bowiem był jej studentem. Ukończył studia na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii obroną pracy magisterskiej w 1968 roku. Doktorat nauk fizycznych obronił siedem lat później, zaś habilitację w 1987 roku. Tytuł profesora uzyskał w 1997 roku. W latach 1999–2002 piastował funkcję prorektora UJ.

Prorektorzy

16 kwietnia Kolegium Elektorów zebrało się po raz kolejny. Tym razem celem spotkania był wybór nowych prorektorów UJ. Oddanych głosów było łącznie 149. Prorektorem ds. dydak-

tyki został prof. Andrzej Mańia z Instytutu Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych, zdobywając 131 głosów. Funkcję prorektora ds. polityki kadrowej i finansowej objął obecny dziekan Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej dr hab. Michał du Vall – 136 głosów. Na stanowisku prorektora ds. Collegium Medicum – obecny dziekan Wydziału Lekarskiego, prof. Wojciech Nowak – z liczbą 142 głosów. Z wynikiem 137 głosów tytuł prorektora ds. rozwoju otrzymał prof. Piotr Tworzewski, natomiast tytuł prorektora ds. badań i współpracy narodowej – prof. Szczepan Biliński – 134 głosy. Prorektorzy pełnią funkcje administracyjno-reprezentacyjne jako zastępcy rektora uczelni. Wybory zwykle odbywają się równocześnie z wyborami rektorskimi, bądź też kilka dni po nich. Prorektorzy kończą kadencję w tych samych dniach co rektor, a stanowiska obejmą oficjalnie 1 września.

Studenci alarmują: dziwne okoliczności wyborów

Brak poparcia dla prorektora

Studenci elektorzy nie zaakceptowali prof. Marii Szewczyk, dotychczasowej prorektora ds. dydaktyki, na kolejną kadencję. – Wybory odbyły się w dziwnych okolicznościach – alarmuje dwóch uczestników głosowania.

Zgodnie z ordynacją wyborczą uniwersytetu kandydat na prorektora ds. dydaktyki przed ostatecznym głosowaniem musi uzyskać poparcie elektorów studentów i doktorantów. Kandydaturę prof. Marii Szewczyk przedstawił 10 kwietnia na spotkaniu z nimi Rektor UJ. Potem odbyła się dyskusja z kandydat-

ką. Jak relacjonuje jeden z elektorów, w czasie debaty (już po opuszczeniu sali przez rektora i prorektora Szewczyk) głos zabrał m.in. Jakub T., elektor i przewodniczący Samorządu Studentów UJ. Miał powiedzieć, że prorektor Szewczyk oznajmiła kiedyś, że nie chciała startować na drugą kadencję. – Zdaniem Jakuba

pokazała tym samym, że nie ma wizji ani programu dla swojego działania.

Na zebraniu głos zabrał też inny działacz samorządu, który nie pojawił się na dyskusji z kandydatką, ale później podważył jej wcześniejszą wypowiedź na temat stypendiów – mówi oburzony zachowaniem kolegów, pragnący zachować anonimowość student.

Treść wypowiedzi Jakuba T. potwierdził nam inny, niezależny student elektor.

Sam Jakub T. zaprzecza. Twierdzi, że pytał jedynie kolegów elektorów, „czy Pani Rektor miała wątpliwości, by kandydować”.

Prof. Szewczyk: – To nieprawda, że nie chciałam startować na drugą kadencję. Nigdy nie takiego nie mówiłam – zapewnia. – Jeżeli studenci uważają, że obrady przebiegały w niewłaściwy sposób, powinni napisać w tej sprawie do Rektora UJ – dodaje.

Dowiedzieliśmy się, że przeciwko prof. Szewczyk głosowało 14 osób, 9 było za, 2 wstrzymały się od głosu.

Prof. Szewczyk jest prorektorem ds. dydaktyki na UJ. Nadzoruje postępowanie przeciwko Jakubowi T. w sprawie nieprawidłowości przy rozliczaniu projektów kół naukowych.

BB

Sonda

Oczekiwania studentów wobec nowo wybranego rektora

Wybory władz Uniwersytetu Jagiellońskiego za nami. Mamy nowego-starego rektora, znanego nam już z pełnienia tej funkcji – prof. Karola Musioła. Z nadzieją patrzymy w przyszłość, ale też zastanawiamy się, jakie są oczekiwania studentów wobec głowy naszej uczelni. Co ich zdaniem warto poprawić, co udoskonalić, a co zmienić? – pytała Beata Różalska.



Łukasz Kaczka, prawo V rok

Jestem już na piątym roku, więc nie mam wiele oczekiwań. Jest jednak kilka kwestii, na które chciałbym zwrócić uwagę, aby było lepiej tym, którzy przyjdą po mnie. Po pierwsze: miejsca siedzące na niektórych zajęciach, żeby słuchacze nie musieli siedzieć na ziemi. Po drugie, modernizacja Biblioteki Jagiellońskiej. Brakuje w niej zagranicznych pozycji, potrzebnych zwłaszcza przy pisaniu prac. W większości są one dla zwykłego studenta finansowo nieosiągalne. I wreszcie, po trzecie: posłizg w wypłacaniu stypendiów, które wpływają blisko dwa miesiące po złożeniu wniosku.



Roman Tkaczow, politologia II rok

Przede wszystkim problemem jest funkcjonowanie systemu USOS. Zdecydowanie za wolno przekazuje informacje i jest niezrozumiały w obsłudze. A przecież korzystanie z niego jest ważne tak dla studentów, jak i wykładowców. Uwagę zwraca też system informowania na UJ, głównie elektroniczny, z którego o jakimś przedsięwzięciu dowiadujemy się w ostatniej chwili lub już po fakcie. W kwestiach bardziej praktycznych, na myśl przychodzi mi instytucja egzaminu przedterminowego. Nie wszędzie funkcjonują „zerówki”, a jeszcze rzadziej są to egzaminy bez konsekwencji. Szkoda, bo regulamin studiów Uniwersytetu Jagiellońskiego jest i tak bardzo restrykcyjnych w tych kwestiach.



Katarzyna Maksymow, inżynieria materiałowa V rok

Moim zdaniem rektor to osoba, która dba o rozwój uczelni i o jej dobry wizerunek. Chyba nie będę się znacznie różnić od innych, jeśli powiem, że każdy student chciałby dostawać większe stypendium socjalne i naukowe. Chociaż muszę przyznać, że akurat w tej kwestii nie mamy aż tak najgorzej. W świetle ostatnich wydarzeń opisywanych na łamach prasy, należałoby się również przyjrzeć działalności organizacji studenckich. Rektor mógłby pomyśleć o tym, aby więcej inicjatyw studenckich, takich jak praktyki, udział w konferencjach i wyjazdach naukowych, udało się dofinansować z funduszy uczelni.



Iwona Klimek, rosjoznawstwo IV rok, komparatystyka I rok

W regulaminie określającym zasady przyznawania stypendiów naukowych brakuje doprecyzowania, czy jest to 15 procent z zaokrągleniem w dół czy w górę. W przypadku studiów doktoranckich taki zapis istnieje. Poza tym, opłaty za akademiki powinny być zróżnicowane – jest tak w Warszawie czy w Krakowie na AP. Gołym okiem da się zauważyć dysproporcję między DS Nawojka a DS Bydgoska. Należałoby ustalić stawki porównywalne do standardu domów studenckich. Podobną zasadę warto byłoby wprowadzić, jeśli chodzi o pokoje. Większe i lepiej wyposażone „jedenki” powinny być droższe niż pokoje kilkusobowe w składach. Wylimitowano by w ten sposób wiele problemów związanych z przydziałem kwater. Na lepsze pokoje decydowałyby się te osoby, które mogą sobie na nie pozwolić. Kolejną nasuwającą się niedogodnością jest ograniczona możliwość wyjazdów stypendialnych za wschodnią granicę. Studenci, którzy znają język rosyjski, praktycznie pozbawieni są możliwości wyjazdu.



Krzysztof Pomorski, studia doktoranckie, fizyka I rok

Rektor jest rodzajem menedżera, który musi optymalizować uczelnię, by dawała to, co z niej najlepsze. Moim zdaniem, prof. Karol Musioł jest wrażliwy na oczekiwania studentów. Na uniwersytecie wzrosło stypendium, przyjmuje się dużo doktorantów – to znak, że inwestuje się w przyszłość, że inwestuje się w młode pokolenie. Fizyka jest dziedziną, która wymaga wiele nakładów, ale jest też bardzo prestiżowa. Część projektów, teoretycznie, można by realizować dla przemysłu. Byłby to duży zastrzyk finansowy dla uczelni. Jeśli chodzi o studentów-doktorantów, przydałby się dodatkowy lektorat. Jak na razie jest jeden język obowiązkowy. Pozostałe studenci muszą realizować za własne pieniądze. Trochę szkoda, bo reprezentują UJ i są poniekąd kadrą uniwersytetu.



Mariusz Kaczka, historia IV rok

Podoba mi się pomysł internetu optycznego w budynkach uniwersytetu. Jest to zbliżanie nas do zachodu, gdzie jest on obecny we wszystkich dostępnych miejscach uczelni. Przydałoby się również zwiększenie nakładów na modernizację komputerów, nie tylko na wydziale informatyki, ale we wszystkich jednostkach uniwersyteckich.

Rozmowa z prof. Karolem Musiołem, Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego

Mam plan rozwoju UJ

O wyborach, planach na drugą kadencję oraz sprawie Jakuba T.
z prof. Karolem Musiołem, Rektorem UJ, rozmawia Bartek Borowicz.

Gratuluję wygranych wyborów.

Dziękuję bardzo.

Od razu nasuwa się pytanie „co dalej?”. Jakie są Pańskie cele na drugą kadencję?

Moja sytuacja jest dosyć prosta, ponieważ jeszcze w 2004 roku przewodniczyłem komisji ds. rozwoju UJ, która stworzyła dokument „Program Rozwoju Uniwersytetu Jagiellońskiego”. To program „kroczący”, budowany przez całą społeczność akademicką, każdy ma prawo wnieść do tego dokumentu swój własny dobry pomysł. Dzięki tej formule nasza uczelnia cały czas ma program, który jest aktualny. Są tam dwa horyzonty czasowe: 5-letni, czyli zadania dla obecnego rektora, oraz 10-letni, czyli co chcielibyśmy, aby uniwersytet robił w dalszej perspektywie. Sporo z rzeczy, które planowaliśmy w 2004 roku, zostało zrealizowanych. Są zadania na kolejną kadencję. Świat zmienia się tak szybko, że te plany nie mogą być sztywne.

Co jest w planach?

Proces poprawy jakości dydaktyki będzie kontynuowany przez następne lata (może nawet zawsze). Na pewno chcemy wykorzystać pieniądze europejskie na polepszenie warunków studiowania. Kolejnym celem jest internacjonalizacja studiów. UJ musi być jedną z tych uczelni, do której zagraniczni studenci będą przyjeżdżali z chęcią. W XV wieku mieliśmy 40 procent cudzoziemców, ale teraz nie mamy takich ambicji. Jednak niebawem liczba studentów z zagranicy będzie wyznacznikiem jakości uczelni, jest to jeden z parametrów światowych rankingów uczelni. Ludzie z zagranicy staną się ambasadorami Krakowa na świecie. Chcemy zmniejszyć biurokrację, dlatego rozpoczęliśmy wprowadzanie komputerowego zintegrowanego systemu zarządzania uczelnią, w tym finansowego.

Może Pan powiedzieć, z perspektywy czasu, czego nie uda-



Są zadania na kolejną kadencję. Świat zmienia się tak szybko, że te plany nie mogą być sztywne – mówi prof. Karol Musioł.

to się zrealizować podczas Pańskiej pierwszej kadencji?

Bicie się w piersi jest zawsze uzasadnione (śmiech). Nie widzę istotnych spraw, które nie zostały zrealizowane lub odłożone. Jest kilka opóźnień m.in. przy budowie III Kampusu. Nie do końca są zależne od nas. Walczymy z przeciwnościami ekonomicznymi, czyli brakiem funduszy, zmieniły się ceny i stawka podatku VAT na usługi budowlane.

Wróćmy do wyborów. Przy nich pojawiła się sprawa Jakuba T. ...

Ta sprawa została przedstawiona w sposób absolutnie zdeformowany i „okołow wyborczy”. Pan i pańska redakcja przyłożyła się do tego w sposób negatywny. Wszyscy wiedzieli – pan zapewne też – że Jakubowi T. nie został postawiony zarzut fałszowania podpisów ani defraudacji pieniędzy, a jednak wszyscy o tym pisali. Jeżeli ktoś tego nie wiedział, mógł uzyskać takie informacje od prorektora ds. dydaktyki prof. Marii Szewczyk. Pan napisał, że nie mógł się z nią skontaktować. Znam tę sytuację z jej relacji, była umówiona z kimś z „WUJ-a”, a później ta osoba nie przyszła. Myślę, że pan znał sprawę Jakuba T. wcześniej, ale z artykułem odczekał do ostatniego momentu przedwyborczego. W tym kontekście dodatkowe cytowanie bloga uważam

za oburzające. Puszczanie materiału sprzed dwóch lat, tylko po to, żeby udowodnić pana tezę, świadczy o nierzetelnym dziennikarstwie.

Jakubowi T. nie zostaje postawiony zarzut fałszowania podpisów ani defraudacji pieniędzy? Na stronie internetowej UJ w dziale „Ważne informacje/Rzecznik prasowy” można znaleźć informację „o przebiegu postępowania wyjaśniającego prowadzonego przez Rzecznika Dyscyplinarnego ds. Studentów i Doktorantów UJ w sprawie nieprawidłowości w rozliczaniu projektów badawczych Kół Naukowych do Prorektora UJ o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko J.T. Kolejna data – 14.12.2008 r.: Rzecznik Dyscyplinarny ds. Studentów i Doktorantów wydał postanowienie o wszczęciu postępowania wyjaśniającego przeciwko J.T.

Przy dacie 28.11.2007 r. znajdujemy informację: Wniosek Komisji Rewizyjnej Rady Kół Naukowych do Prorektora UJ o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciwko J.T. Kolejna data – 14.12.2008 r.: Rzecznik Dyscyplinarny ds. Studentów i Doktorantów wydał postanowienie o wszczęciu postępowania wyjaśniającego przeciwko J.T. Pani profesor Szewczyk nie miała czasu, aby spotkać się ze mną, gdy byłem w Collegium Novum. Pani sekretarka zapewniła mnie, że zadzwoni do mnie – bez względu na to, czy Pani profesor znajdzie dla mnie czas czy nie. Telefonu się nie doczekałem. Z tego co wiem, nikt z redakcji

„WUJ-a” nie umawiał się z panią Profesor na spotkanie.

Artykuł pojawił się przed wyborami, bo wtedy skończyłem trwające dwa miesiące zbieranie materiałów w tej sprawie. O sprawie Jakuba T. wiedziałem od grudnia. Zająłem się nią na dobre po sesji zimowej. Musiałem zweryfikować wszystkie informacje, spotkać się z kilkunastoma osobami. Miałem też wiele nacisków, aby nie drukować tekstu przed kwietniem. Dlatego postanowiłem to zrobić. Trochę na przekór. O blogu dowiedziałem się podczas zbierania materiałów na temat Jakuba T. Sprawdziłem tę informację i opublikowałem tekst. Nie do końca rozumiem Pańskie oburzenie. Ta sprawa dotyczy najważniejszego studenta na UJ oraz kilku innych znaczących postaci. Pokazuje, jak wyglądał wyjazd, podczas którego studenci reprezentowali naszą uczelnię. Pamiętamy, że organizacje działające przy UJ współfinansowały wyjazd opisany w blogu.

W przywołanej przez pana informacji rzecznika prasowego UJ nie ma nigdzie stwierdzenia, że to Jakubowi T. zostały postawione takie zarzuty, ten wniosek wysnuł pan i dziennikarze. Władze UJ nie współfinansowały wyjazdu opisanego w blogu, ale projekt przedstawiony i zaopiniowany pozytywnie przez Radę Kół Naukowych, czyli przez samych studentów – to chyba różnica. A tekst o blogu trzeba było opublikować dwa lata temu, przecież studenci o nim wiedzieli.

Gdybym wiedział o blogu wcześniej, napisałbym o nim. Wiedzieli o nim wielu studentów, ale ja nie. Pan mi zapewne nie wierzy.

To nie jest kwestia wiary. A napisałby pan, gdyby sprawa dotyczyła dzieciństwa bohaterów?

Nie, bo wtedy nie reprezentowali naszej uczelni i nie jechaliby zagranicę na nasz wspólny koszt.

Przyjmuję do wiadomości, że pan o blogu nie wiedział wcześniej. Bywa tak, że jak się coś przegapiło, to trudno – pociąg odjechał i powinno się wsiadać do innego. Nie wiem, czy Jakub T. zostanie za coś osądzony. Nikt nie będzie mi narzucał tempa, w jakim ma się toczyć ta sprawa. Przeprowadzamy ją zgodnie z regulaminem UJ i zgodnie z rozpo-

ządzeniem MNiSW w sprawie trybu postępowania wyjaśniającego i dyscyplinarnego wobec studentów. Czy na stronie internetowej jest napisane, że Jakubowi T. postawiono zarzut fałszowania podpisów?

Jest napisane, że wobec niego wszczęto postępowanie.

I co z tego wynika?

Chwilę wcześniej jest napisane, że postępowanie dotyczy nieprawidłowości w rozliczaniu projektów badawczych Kół Naukowych i związanych z tym fałszowaniem podpisów.

Ale nie jest napisane, że to właśnie Jakubowi T. postawiono zarzut fałszowania podpisów.

Czy to prawda, że powołał Pan Jakuba T. do dwóch senackich komisji m.in. ds. finansów i inwestycji?

To przekłamanie. Kandydatów do obu komisji zgłaszają członkowie Senatu, w tym przypadku przedstawiciele studentów. Podczas posiedzenia Senatu proponuję te kandydatury i otwieram dyskusję. Senat przyjmuje lub odrzuca kandydaturę. Kandydatem studentów zwyczajowo jest Przewodniczący Samorządu Studentów.

Właśnie Przewodniczący Samorządu Studentów miał powiedzieć podczas głosowania nad prorektorem ds. dydaktyki, że prorektor Szewczyk oszukał kiedyś, że nie chciała startować na drugą kadencję – pisałem o tym w „Gazecie Wyborczej”.

No właśnie, „miał powiedzieć”. Nie wiem, jak było. Wychodząc z sali, miałem świadomość

istnienia napięcia wśród studentów-elektorów, więc powiedziałem, aby głosowali bez nacisków. Pani prof. Maria Szewczyk po rozmowie z elektorami i przedstawieniu planu działań w nowej kadencji była bardzo zadowolona. W mojej opinii była dobrym prorektorem, jestem przekonany, że bardzo dbała o interesy studentów. Żałuję, że nie została ponownie wybrana. Była to decyzja studentów, do której mają prawo.

Czy ktoś do Pana pisał o tym, że Jakub T. miał powiedzieć o pani profesor Szewczyk takie słowa, czy wie Pan o tym wyłącznie z prasy?

Wiem wyłącznie z prasy.

Uważa Pan, że Jakub T. na czas postępowania powinien zawiesić swoją publiczną działalność i nie brać udziału w wyborach rektorskich?

Prywatnie, jako Karol Musioł, uważam, że powinien tak zrobić. Jako rektor uważam, że to jego decyzja, jest dorosłym człowiekiem. Moja jakakolwiek ingerencja mogła być odczytana zupełnie odwrotnie. Cokolwiek bym zrobił, na pewno bym się znalazł na łamach gazet. Dlatego milczałem.

Czy zostanie zmieniony regulamin Kół Naukowych?

Tak, już zmieniamy jego zapisy razem ze studentami. W pacierzu są słowa „nie wódz nas na pokuszenie”. Chodzi o to, abyśmy doskonalili system, który musi być lepszy, bardziej przejrzysty. Wydawanie publicznych pieniędzy musi być pod kontrolą.

ROZMAWIAŁ BARTEK BOROWICZ
22.04.2008 R.



Od prawej: prof. Karol Musioł, Katarzyna Pilitowska, rzecznik prasowy UJ i Bartek Borowicz („WUJ”)

Władze UJ ustosunkowały się do wydarzeń w Tybecie

Tybetańczycy będą z nami studiować?

Odpowiadając na apel krakowskiej grupy studentów „Kraków4Tibet”, Rektor UJ i Senat UJ zajęli oddzielne stanowiska w sprawie zamieszek w Tybecie, które wstrząsnęły opinią publiczną w marcu.



Manifestacja studentów przeciw brutalnej okupacji Tybetu i łamaniu praw człowieka przez Chińską Republikę Ludową (Kraków, kwiecień 2008).

Podczas obrad Senatu UJ prof. Karol Musioł zaprezentował swoje stanowisko dotyczące wydarzeń w Tybecie. Była to odpowiedź na apel krakowskiej grupy na rzecz obrony praw człowieka w Chinach „Kraków4Tibet”. Zrzeszeni w niej studenci m.in. z Uniwersytetu Jagiellońskiego, oczekiwali ustosunkowania się władz UJ w tej sprawie i aktywnego wsparcia działań zmierzających do tego, „aby wartości, jakie wynosimy podczas studiów, poszanowanie godności, wolności i niezależności myśli było dobrem każdego człowieka na świecie”.

Zaproponowane stanowisko potępia wszelkie przypadki łamania praw człowieka. Rektor UJ obawia się, że wypowiedzi władz uczelnianych na tematy polityczne doprowadzą do podziałów w społeczności akademickiej. Jak przypomnieli, UJ nigdy wcześniej nie drukował „w mediach protestów dotyczących różnych tragicznych wydarzeń na arenie międzynarodowej”, lecz zapraszał studentów z zagrożonych rejonów do studiowania na naszej Alma Mater.

Zamiast wprowadzania uniwersytetu w sferę polityki prof. Karol Musioł zaproponował zaproszenie na naszą uczelnię...

młodych Tybetańczyków i Chińczyków, „aby im pomóc nie tylko w zdobyciu wykształcenia, lecz także w prowadzeniu dialogu”. O ile taki pomysł był realny w przypadku studentów z Białorusi, trudniej sobie wyobrazić przyjazd studentów z Tybetu na Uniwersytet Jagielloński.

Pomysł ten nie zyskał jednogłośnej aprobaty, ale wywołał ożywioną debatę. Prof. Jan Woleński podsumował ją, pytając, czy dyskusja dotyczy tragedii w Tybecie czy tego, jak będzie postrzegany UJ, gdy zajmie oficjalne stanowisko. Ostatecznie, aprobatę części senatorów zyskała propozycja dziekanów prof. Jerzego Szweđa i prof. Jacka Popiela – bardziej stanowcza, która apelowała „do wszystkich przywódców politycznych, duchowych i organizacji międzynarodowych, ażeby przy rozwiązywaniu spraw Tybetu pamiętali o prawach człowieka i prawach narodów do decydowania o ich losach”.

Tym samym posiedzenie Senatu UJ z 26 marca 2008 roku przyniosło dwa dokumenty dotyczące wydarzeń w Azji – oficjalne stanowisko Rektora UJ, które Senat UJ przyjął do wiadomości i oddzielny głos członków Senatu UJ.

ZOFIA BEDNAROWSKA

Wybory rektorskie z punktu widzenia elektora

Elektor i rektor – tak daleko, tak blisko

Jestem elektorem z Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych. Niezależnym na tyle, na ile potrafię sama myśleć i wybierać. Nie startowałam jako protegowana osoba z Samorządu Studenckiego, ale razem ze znajomymi z kół naukowych. Dlatego komentarz Bartka Borowicza z marcowego numeru „WUJ-a” pt.: „Samorząd znowu gra nam na nosie” sugerujący, że wszyscy elektorzy – samorządowcy to ukartowani wcześniej w wielkim spisku „wybrańcy” jest nadinterpretacją. Nie przeczę, że tak mogło się zdarzyć. Ale nie w każdym przypadku. Współpracuję też z „WUJ-em”, dlatego korzystając z doświadczenia bycia elektorem, chętnie podzielę się tajnikami wyborów.

ZOFIA BEDNAROWSKA

Nowy stary Rektor

Wotum zaufania od wyborców zobowiązuje. Nawet jeśli wiąże się to z dziewięcioma kilkugodzinnymi obradami w Collegium Novum, gdzie w przerwie możesz wyskoczyć po wodę mineralną lub batona do kiosku.

Nasze spotkania organizowała Joanna Bukowska-Palarz, rzecznik prasowy Samorządu Studentów UJ, która nie jest elektorem. Jej pomoc w sprawach technicznych była niezbędna, ponieważ organizatorzy wyborów nie zajął się np. o salę, gdzie moglibyśmy spotkać się z kandydatami. Sekretariat Samorządu załatwiał nam usprawiedliwienia nieobecności i przypominał o spotkaniach. Sporo elektorów jest też w SS, dlatego zdziwiło mnie, że niektórzy profesorowie nie wiedzą, że zostaliśmy wyłonieni w wyborach.

Wszelkie nasze domysły „kto będzie startować?” były bezsensowne, bo kampania przedwyborcza była zabroniona, a kandydaci nieznanymi. Dopiero w czasie wyborów „kandydatów na kandydata” zgłaszaliśmy swoje propozycje. Decyzja należała do nas: wybrać uznanego profesora czy na przykład kogoś z chybionej „gieldy nazwisk” z prasy.

Wbrew sugestiom gazet, dziekan Wydziału Filozoficznego – prof. Maria Flis nie startowała. Brak kontrkandydata sprawił, że wybory rektorskie były plebiscytem za prof. Karolem Musiołem. Choć wszystko odbyło się demokratycznie, został mi niedosyt konkurencji przedwyborczej i alternatywy dla tego, co proponował urzędujący rektor.

Obietnice niepotrzebne

Wynik wyborów był przesądzony, ale Rektor i tak się z nami spotkał przed wyborami. Rozmowa – choć długa i poważna – prowadzona była w swobodnym tonie. Wiele nadziei wlał w moje serce prof. Karol Musioł, obiecując sprawniejsze wyciąganie konsekwencji za negatywne oceny w ankietach.

Na oficjalnym spotkaniu otwartym Rektor przedstawił rzeczowo plany na lata 2008–2012. Gorzej poradził sobie z pytaniami (także od studentów). Na zarzut zwleknięcia z informacją o postępowaniu dyscyplinarnym, jakie toczy się przeciw jednemu ze studentów, padła mdła odpowiedź i odesłanie do strony internetowej UJ. Bardziej przekonująco wypadła obietnica



lepszego systemu przyznawania habilitacji.

Współpraca ze studentami

Najważniejsze są dla nas wybory prorektora ds. studenckich, który musi mieć akceptację elektorów-żaków i doktorantów. Prof. Karol Musioł zaproponował nam reelekcję prof. Marii Szewczyk. Wizja prorektor na przyszłość to poprawki do regulaminów, wykłady zagranicznych profesorów i... basen olimpijski. Istotne sprawy, ale rozmiągają się z priorytetami studentów (ankiety, stypendia, niesprawny USOS). W tle zaś pojawia się problem diametralnych różnic między instytutami UJ, czyli odmienne podejście do studenta, organizacja studiów i programu nauczania. Pani prorektor zapewniła, że dostrzega problem, ale tu potrzebna jest inicjatywa studencka. Tylko na ile byłaby skuteczna?

Rozmowa z kandydatką była konkretna, w dużej mierze na temat współpracy z samorządem – różnie ocenianej przez prorektor i studentów. Po spotkaniu debatowaliśmy wspólnie i głosowaliśmy. Wszystko zajęło ponad cztery godziny. Relacja ze spotkania w „Gazecie Wyborczej” była wyolbrzymiona. Fakty w niej opisane zaistniały, ale nie były bezpo-

średnią przyczyną tego, że pani prorektor nie zyskała akceptacji wśród elektorów.

Drugi kandydat Rektora

Dwa dni przed wyborami Rektor przedstawił nam następnego kandydata – prof. Andrzeja Manię. Na pytania odpowiadał konkretnie, powołując się na doświadczenie z pracy w USA. Stawia przede wszystkim na jakość w nauczaniu. Obiecał system dyżurów i pracę od 7.30. Bardziej liczę na jego obietnicę zajęcia się sprawami studenckimi, które – jak sam zauważył – załatwia się w trudnych relacjach z kolegami wykładowcami i aparatem urzędniczym uczelni.

Wybory na prorektorów były też plebiscytem. Oficjalnie nazwiska przyszłych współpracowników podano w dniu głosowania. Kandydatury zgłoszone przez jedną upoważnioną osobę, czyli rektora elekta, przeszły bez problemu.

Bycie elektorem to wiele godzin spędzonych w Collegium Novum, ale i satysfakcja z wybierania najważniejszych osób na UJ. Skostniałe reguły głosowania czynią tę procedurę doniosłą. Ale czy zasady zabraniające kampanii i wprowadzające atmosferę poufnych głosowań zamiast otwartych kart są nadal efektywne?

Rozmowa z dr hab. Zbigniewem Cwiakalskim, ministrem sprawiedliwości

Dydaktyk – minister czy minister – dydaktyk?

Od listopada 2007 roku minister sprawiedliwości i prokurator generalny w rządzie Donalda Tuska. Zawiesił na razie praktykę adwokacką, ale wciąż znajduje czas, by co piątek przyjeżdżać na seminarium na Wydziale Prawa i Administracji UJ.

Jak podoba się Panu praca w Ministerstwie Sprawiedliwości?

Pracuje się dobrze. Jestem zadowolony z działań mojego zespołu, ale i ze współpracy z innymi członkami rządu i samym premierem. Staram się dbać o normalność, by rządzenie nie miało bizantyjskiego charakteru, jak za poprzednich władz. Jeżeli zrealizuję przynajmniej trzy z moich założeń, to niezależnie od długości kadencji uznaję, że moja misja zakończyła się sukcesem.

Miedzy Krakowem a Warszawą

Czy po to, by miał Pan gdzie wrócić, zostawił sobie Pan jeszcze seminaria magisterskie na UJ?

Kontynuuję dydaktykę, dlatego że lubię to robić, a nie żeby się „zabezpieczyć”. Biorąc pod uwagę liczbę uczelni niepaństwowych, osoba po habilitacji znajduje zatrudnienie na prawie bez najmniejszych problemów. Praca w ministerstwie to głównie administrowanie i nie chcę tracić kontaktu z nauczaniem po trzydziestu pięciu latach pracy w tym zawodzie. Po zakończeniu urzędowania w ministerstwie zamierzam także wrócić do działalności adwokackiej.

Jak udaje się Panu znaleźć czas na przyjazdy do Krakowa?

To jest kwestia organizacji czasu. Jestem osobą dobrze zorganizowaną, zawsze udawało mi się godzić zajęcia: poza pracą na UJ i w kancelarii adwokackiej byłem kierownikiem Zakładu Prawa Karnego i Postępowania Karnego na Uniwersytecie Rzeszowskim. Dzisiaj staram się – mimo większych ograniczeń czasowych – pogodzić pracę w ministerstwie i na uczelni. Na razie mi się to udaje.

Zbigniew Ziobro a Zbigniew Cwiakalski

Co Panem kierowało, gdy zgodził się Pan wejść do rządu Donalda Tuska? Czy pracowałby Pan także w innym rządzie?

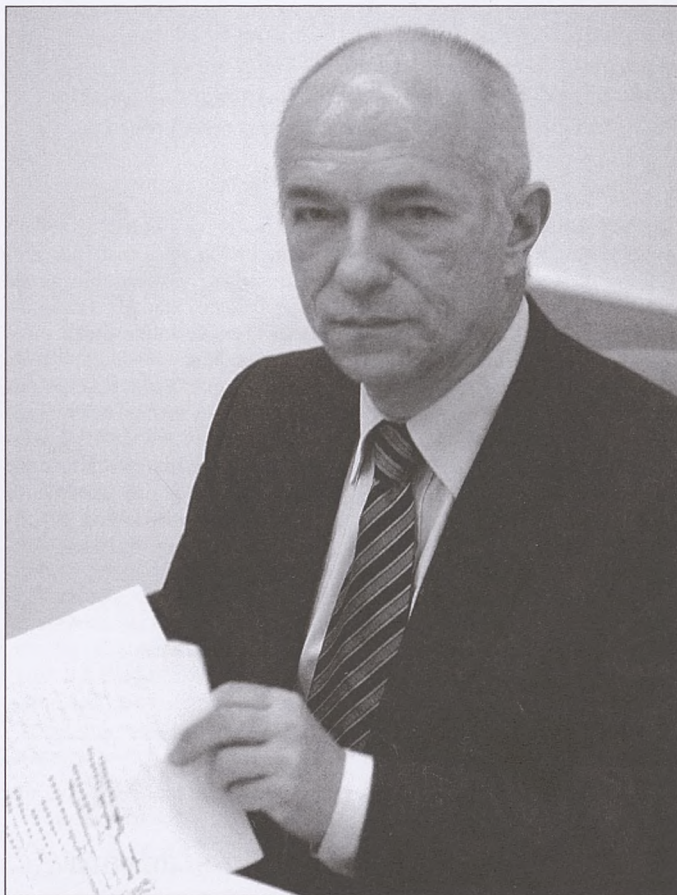
Nie można być ministrem przy dowolnym premierze. Mimo że nie jestem członkiem Platformy Obywatelskiej, to utożsamiam się z ich programem. Ostatnie dwa lata pokazały, że źle się działo w ministerstwie sprawiedliwości. Koncentrowano się na walce z przeciwnikami politycznymi. Staram się realizować mój pomysł na to, co należy najpilniej zrobić, bez agresji i bez konfliktów ze środowiskami prawniczymi.

Czy istnieje między Panem a byłym ministrem Zbigniewem Ziobro rywalizacja? Czym Pan się kieruje w swojej pracy, by być przeciwnikiem poprzedniego rządu?

Nigdy nie miałem kompleksów związanych z tym, by być przeciwnikiem Zbigniewa Ziobry. Po prostu miałem odmienną wizję funkcjonowania ministerstwa, którą chcę konsekwentnie realizować. Zestawienie nas na zasadzie przeciwnictwa nie jest właściwe, ponieważ zarówno wiekowo, jak i pod względem charakteru czy doświadczenia zawodowego bardzo się różnimy.

Jak Pan postrzega dzisiejszych studentów w porównaniu do Pana czasów studenckich?

Czasy były zupełnie inne – nie było kserografów, komórek ani komputerów. Wtedy jednak miało się bezpośredni kontakt z profesorami, na prawie egzaminy były ustne. Istniała też ściślejsza więź między studentami. Dzisiaj jest większa anonimowość i większe tempo życia. Studenci chcą jak najszybciej skończyć studia, szczególnie na naszym wydziale.



Kontynuuję dydaktykę, dlatego że lubię to robić, a nie żeby się „zabezpieczyć”. Biorąc pod uwagę liczbę uczelni niepaństwowych, osoba po habilitacji znajdzie zatrudnienie na prawie bez najmniejszych problemów – deklaruje dr hab. Zbigniew Cwiakalski, minister sprawiedliwości.

Miedzy uczelnią a... filmem

Niewiele studentów wie, że zagrał Pan epizod w filmie „Da Vinci” Juliusza Machulskiego...

Była to ciekawa propozycja, a ja lubię takie niekonwencjonalne formy działania. Twórcy filmu doszli do wniosku, że jestem otwarty na tego typu doświadczenie, a moje seminarium było wtedy największe na wydziale. Co zabawne – nagrywanie tej kilkunastosekundowej sceny trwało prawie trzy godziny. Przy okazji poznałem też Borysa Szyca – początkującego wtedy aktora.

Jakie ma Pan zdanie na temat wyborów rektorskich na UJ? Czy gdyby nie ministerstwo – startowałby Pan?

Nigdy nie miałem zacięcia, by pełnić funkcje administracyjne na uczelni. Podziwiałem osoby, które godziły się na ich obejmowanie. Wydawało mi się, że mimo wszystko lepiej realizuję się w nauce. Pana Rektora Musioła znam z czasów sympozjów i wyjazdów organizowanych w ramach Towarzystwa Asystentów UJ. Bardzo go cenię, uważam go za otwartego człowieka i życzę mu, żeby odniósł sukces w kolejnej kadencji.

ROZMAWIAŁA
ZOFIA BEDNAROWSKA

Przewodniczący Samorządu Studentów poza uczelnią

Jakub Tęśiorowski skreślony z listy studentów UJ

Przewodniczący Samorządu Studentów UJ został skreślony z listy studentów. Na UJ toczy się wobec niego uczelniane postępowanie wyjaśniające w związku z nieprawidłowościami przy rozliczaniu projektów kół naukowych.

– Zgodnie z regulaminem studiów można skreślić żaka za „brak postępów w nauce w stopniu wykluczającym zaliczenie roku studiów” – mówi prof. Maria Flis, dziekan Wydziału Filozoficznego UJ. – Jakub Tęśiorowski w roku akademickim 2007/2008 został zapisany na III rok religioznawstwa w trybie wznowienia studiów, co oznacza, że nie zaliczył II roku i musiał zapłacić za te kursy, których nie zrealizował. W roku akademickim 2007/2008 miał do zrealizowania przedmio-

ty z dwóch lat. Konia z rzędem temu, kto w kwietniu nie zrealizował ani jednego bieżącego kursu (nie mówiąc już o zaległościach) i może zaliczyć rok – dodaje prof. Flis.

Skreślonemu przysługuje odwołanie w terminie dwóch tygodni (skreślony został 10 kwietnia). – Nie widzę podstaw do odwołania, ale nie urodziłam się wczoraj i zakładam, że „fikołki prawne” są możliwe – dodaje prof. Flis.

BB

Ks. Heller opowiada o filozofii, fizyce i Bożych zamysłach

Bóg jest matematyką

Niewiele jest w świecie nauki osobistości, które potrafią odpowiadać na trudne pytania, łącząc jednocześnie wiedzę z wiarą. Takim kimś dla wielu jest ks. prof. Michał Heller, słynny polski teolog, filozof i kosmolog. W Auditorium Maximum starał się swoim słuchaczom ukazać, w jaki sposób matematyczny obraz świata wiąże się z wizją teologów.



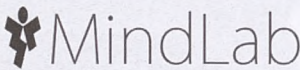
Ks. Michał Heller jest profesorem filozofii na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. W 2008 r. jako pierwszy Polak został laureatem Nagrody Templetona, przyznawanej za pokonywanie barier między nauką a religią.

Laureat prestiżowej nagrody Templetona przyznawanej przez międzynarodową fundację za „przerzucanie mostów pomiędzy nauką i religią” pojawił się na spotkaniu zorganizowanym przez wydawnictwo Znak w czwartek 24 kwietnia, od razu wzbudzając burzę oklasków. Ksiądz wygłosił zebranym wykład zatytułowany – podobnie jak jego najnowsza książka – „Podglądanie Wszechświata”. Autor ponad 30 dzieł traktujących o fizyce i kosmologii starał

się przybliżyć słuchaczom teoretyczne i techniczne metody badania kosmosu, które pozwalają nam poznać historię jego powstania. Pytania o początek doprowadziły profesora do kwestii filozoficznych i teologicznych.

– Bóg stworzył świat według określonego planu. Ten plan, a właściwie program, zgodny jest z regułami stosowanymi przy matematycznym opisie. Nie możemy mówić, że Bóg zna matematykę. On jest matematyką – tłumaczył prof. Heller.

PAWEŁ BUJAK



Kolejna edycja szkoleń dla studentów:

Zarządzanie projektami 31.05
Radzenie sobie ze stresem 31.05

Perswazja i wywieranie wpływu 1.06
Public Relations 1.06

Informacje o programie i cenach
na stronie internetowej.

Szkolenia odbywają się od 10 do 18.

www.student.mindlab.pl
 student@mindlab.pl
 tel.: (012) 2927583

Sprostowanie

W marcowym numerze „WUJ-a” pojawiła się błędna informacja dotycząca DS Żaczek. Nie jest to najstarszy akademik w Polsce. Mianem tym może się poszczycić Dom Akademicki im. Konstantego Wołodkowicza przy ul. Jabłonowskich 10/12, wybudowany w latach 1901-1903. Za podanie błędnej informacji przepraszam. Na moją pomyłkę zwrócił uwagę dr Zbigniew Bajka, za co bardzo dziękuję. Pragnę również w imieniu członka Stowarzyszenia Byłych Mieszkańców Żaczka zaprosić wszystkich na coroczny zjazd byłych mieszkańców, waletów i sympatyków II DS UJ Żaczek, który odbędzie się w dniach 19–21 września.

Elżbieta Ślusarz

Przewodniczący SS UJ zabiera głos

Spotkanie przewodniczącego ze studentami

Mimo ogromu informacji dotyczących wszczęcia postępowania w sprawie Jakuba Tęsiorowskiego, na spotkaniu zorganizowanym przez przewodniczącego SS UJ frekwencja nie dopisała.



Uważam, że stosowanie odpowiedzialności zbiorowej i kwestionowanie mojej obecnej działalności poprzez błędy popełnione rok wcześniej, w dodatku w innej organizacji, jest nadużyciem i wykorzystywaniem całej sprawy w rozgrywkach politycznych – mówił Jakub Tęsiorowski (w środku)

Już od ponad czterech miesięcy na Alma Mater głośno jest o wszczęciu postępowania wobec Jakuba Tęsiorowskiego, przewodniczącego Samorządu Studentów, a wcześniej przewodniczącego Rady Kół Naukowych. Wniosek o rozpoczęcie postępowania wyjaśniającego został złożony na podstawie nieprawidłowości w rozliczaniu projektów badawczych Kół Naukowych.

Spotkanie z Jakubem Tęsiorowskim zainicjowali petycją studenci Wydziału Prawa i Administracji. Po otrzymaniu listu otwartego z ponad tysiącem podpisów żaków UJ przewodniczący Samorządu Studentów UJ zorganizował spotkanie ze społecznością akademicką. Odbędzie się 21 kwietnia w Auditorium Maximum. Dyskusji przewodniczył niezależny aplikant radcowski, poproszony o merytoryczne wyjaśnianie zagadnień prawnych.

Spotkanie rozpoczął Jakub Tęsiorowski, odczytując treść listu do studentów. Wymienił w nim inicjatywy oraz akcje organizowane przez Samorząd Studentów UJ. – Samorząd to nie Jakub Tęsiorowski, lecz niemal 200 osób, które z poświęceniem codziennie pracują na rzecz naszej wspólnej społeczności. Nie spocznę, dopóki samorządowcy i osoby, których nazwiska pojawiają się w ostatnich artykułach, nie zostaną w pełni oczyszczone. Uważam, że stosowanie

odpowiedzialności zbiorowej i kwestionowanie mojej obecnej działalności poprzez błędy popełnione rok wcześniej, w dodatku w innej organizacji, jest nadużyciem i wykorzystywaniem całej sprawy w rozgrywkach politycznych – mówił Jakub. Przewodniczący poinformował także zgromadzonych o przekazaniu na okres dwóch tygodni swoich uprawnień wiceprzewodniczącemu SS UJ – Szymonowi Nędzy.

Mimo sporej liczby podpisów zebranych pod petycją studentów o zawieszenie działalności przez Jakuba Tęsiorowskiego, frekwencja nie dopisała. Na spotkaniu pojawiło się niespełna 50 osób. Pytania wysuwane od twórców petycji dotyczyły w głównej mierze powodów, dla jakich przewodniczący nie zawiesił swojej funkcji po rozpoczęciu postępowania wyjaśniającego, a także terminu kontroli rozliczeń projektów badawczych Kół Naukowych oraz skreślenia Jakuba z listy studentów. Odczytany został również list otwarty Rad Wydziałowych do społeczności akademickiej, krytykujący nagonkę prasową na przewodniczącego SS UJ. – Jakub Tęsiorowski został skazany na śmierć studentką przez skreślenie z listy żaków – głoszone. List podpisany został przez 10 z 12 przewodniczących Rad Wydziałów.

Spotkanie przebiegło w spokojnej atmosferze.

WOJCIECH KAMIŃSKI

FELIETON – Świstaczym okiem n-kierunkowcy

MATEUSZ ŚWISTAK

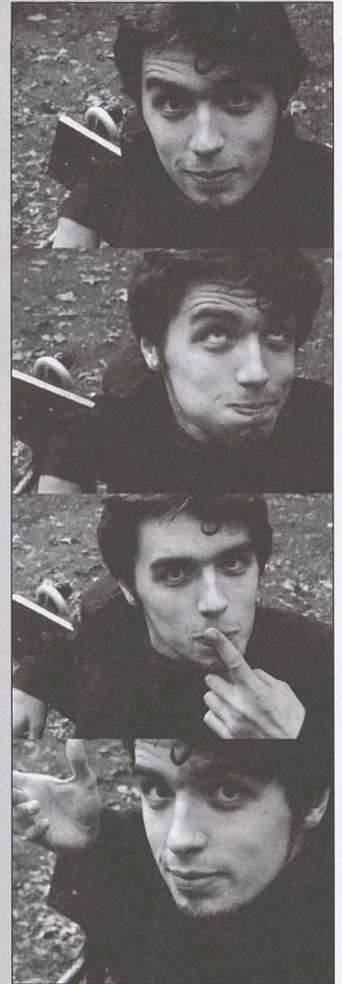
Zaproponowałbym, żebyście rozsiedli się wygodnie, zamknęli oczy i coś sobie wyobrazili. Z mojej strony nie byłby to jednak roztropny krok, bo z zamkniętymi oczami nie moglibyście dalej czytać, a mnie przecież na niczym innym w tej chwili nie zależy. Pozwólcie więc, że wyobrażę sobie za Was.

Oto Wy za 10 lat. Jesteście po studiach, macie obiecującą pracę, własny samochód, przestronne mieszkanie, stać Was na spłatę kredytu, który na to mieszkanie zaciągnęliście, i jeszcze możecie sobie pozwolić na zagraniczne wakacje, niekoniecznie z last minute. Jesteście wciąż młodzi i niezależni... wiem, brzmi to cokolwiek przyziemnie, ale nie ma się co wstydzić – przecież i dla tak prozaicznych rzeczy, jak dostatnie życie, studiuje. Rzekłbym: studiuje w stronę naszych marzeń.

Dziesięć lat temu też wyobrażałem sobie tak siebie. Dziś patrzę na stos indeksów zalegający w szufladzie. Wiele kierunków w zasięgu ręki to pułapka godna miana rajskiego owocu.

Dobieranie drugiego i trzeciego, i następnych kierunków jest jak spacer przy szwedzkim stole – widzimy groszek i śledziki, i naleśniki na słodko i nie potrafimy zdecydować się, co wybrać. Bierzymy więc wszystko, co wydaje się apetyczne. Zjadamy. Potem mamy wzdęcia. A to nie o to przecież chodzi, prawda?

Może lepiej zadać sobie pytanie: czy dodatkowy kierunek (zresztą, podobnie jak i pierwszy) przybliży nas do wizji „nas za 10 lat”? Jeśli tak, nie mam nic przeciwko. Potrafię też zrozumieć tych, którzy studiując, pragną przedłużyć sobie beztroski, studencki żywot (jak ja na przykład). Lecz biada (!) biada (!) tym, którzy robią to ze strachu – nie dlatego studiują pięć fakultetów, niedosypiają nocy, nie dojadają itd., by



zbliżyć się do swoich marzeń, lecz z panicznego strachu, że tych marzeń nie uda im się dogonić. Biada (!) tym, którzy robią rzeczy jedynie na wszelki wypadek!

Pamiętajcie: „po co?”, „co mi to da?”, „czy da mi to, czego pragnę?”. To są pytania, na które musicie odpowiedzieć, zanim swój los adepta fizyki jądrowej postanowicie połączyć z losem pedagoga w przedszkolu. Pamiętajcie też o tym: śledzik, śmietana, groszek i naleśniki na słodko...

MATEUSZ ŚWISTAK

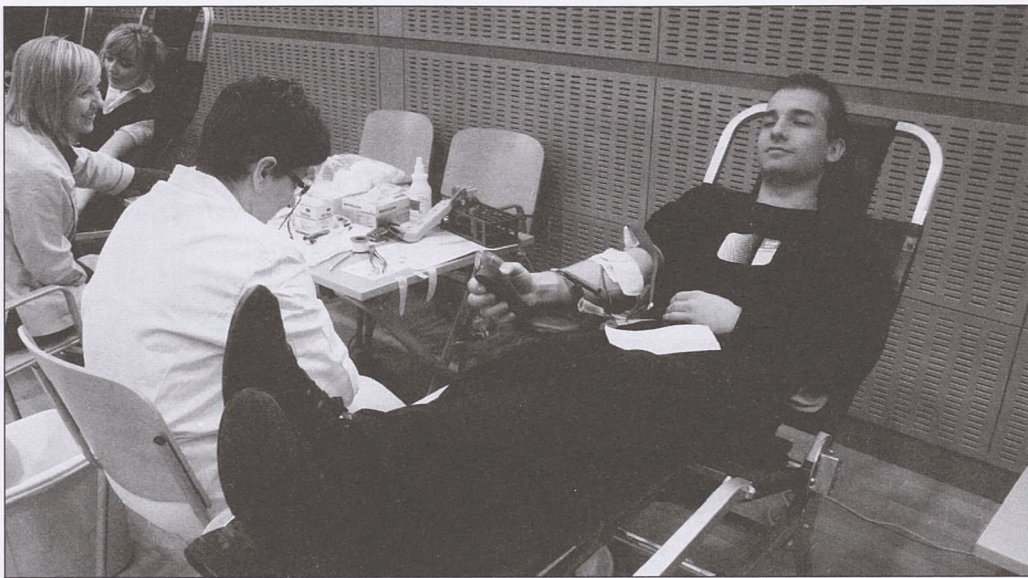
STUDENT I ROKU POLITOLOGII,
III HISTORII, II (PO RAZ TRZECI)
EKONOMII, HOBBYSTYCZNE
POLONISTYKI (ROK I, III
I SEMINARIUM MAGISTERSKIE
U PROFESORA BOROWSKIEGO)

Akcja krwiodawstwa na UJ

3 x Kr

W ramach porozumienia Samorządów Studentów Uczelni Krakowa oraz Polskiego Czerwonego Krzyża została zorganizowana akcja Krwiecień Krwiodawstwa w Krakowie.

ELŻBIETA ŚLUSARZ



21 i 22 kwietnia wolontariusze UJ i PCK zebrali się wraz z wyspecjalizowaną obsługą medyczną w Audytorium Maximum, aby tam przyjąć wszystkich studentów naszej uczelni, którzy chcieli oddać krew.

W kwietniu krakowskie uczelnie przeprowadziły wśród swoich studentów akcję krwiodawstwa. Do przedsięwzięcia przyłączyło się wiele uczelni krakowskich, które zgodnie z harmonogramem imprezy przyjmowały chętnych dawców. 21 i 22 kwietnia wolontariusze UJ i PCK wraz z wyspecjalizowaną obsługą medyczną zebrali się w Audytorium Maximum, aby tam przyjąć wszystkich studentów Alma Mater. – Pomysł cieszył się dużym zainteresowaniem wśród młodzieży, pomimo iż akcja tego typu odbywa się po raz pierwszy – mówi Karolina Hanus, jedna z wolontariuszek Samorządu Studenckiego UJ.

Już od wczesnych godzin porannych do oddania krwi ustawiały się długie kolejki. Przeważała w nich płeć piękna. Aby oddać krew, każdy student musiał wypełnić ankietę dotyczącą stanu zdrowia, następnie udać się do lekarza dyżurnego na kontro-

lne badanie i jeśli wszystko poszło dobrze, kierowany był na fotel dawcy. Nie wszyscy jednak zajmowali to zaszczytne miejsce głównie ze względu na stan zdrowia, który nie pozwalał na pobranie krwi. Każdy dawca dostawał paczkę smakołyków, koszulkę, smycz oraz zwolnienie lekarskie na ewentualne opuszczone zajęcia. – Taka akcja to świetny pomysł – mówi Joanna Syc, studentka IV roku zarządzania UJ. – Ludzie bardzo często chcą pomóc innym, a nie wiedzą, w jaki sposób i gdzie mogą to zrobić. Właśnie dziś jest okazja! I chociaż czuję się trochę osłabiona (w końcu to aż 450 ml krwi) to cieszę się, że mogłam w ten sposób komuś pomóc. Nad całą akcją pieczę sprawowały bardzo miłe pielęgniarki oraz lekarze, którzy bez przerwy przyjmowali studentów, często takich, którzy chcieli oddać krew po raz pierwszy, więc wymagali szczególnej opieki.

W ramach projektu w kilku krakowskich klubach, takich jak Midgard, Cień czy Enzo, odbyły się imprezy, na które dawcy mieli wstęp wolny. Oprócz tego 23 i 24 kwietnia w Audytorium Maximum prowadzone były wykłady na temat świadomej transplantologii i potrzeby oddawania krwi: „Organy nie dla sztywniaków”. Patronat honorowy nad przedsięwzięciem objęli m.in. ks. Kardynał Stanisław Dziwisz, Wojewoda Małopolski Jerzy Miller, Marszałek Małopolski Marek Nawara oraz Rektorzy Szkół Wyższych w Krakowie.

Akcja krwiodawstwa – moje wrażenia

Do ostatniej kropli krwi

Tutaj nie da się zgrywać twardziela. Widziałam wielu, którzy mdleli na rękach pielęgniarek. Tym bardziej byłam dumna, że jestem bardziej wytrzymała od mężczyzn.

Dla osoby pochodzącej z małej miejscowości wejście do wielkiego gmachu w Krakowie zrobiło gigantyczne wrażenie. Gdzieś tam do małego budynku, w którym były tylko dwa fotele dla dawców, a z momentem pojawienia się pięciu ochotników do oddania krwi, w poczekalni było już za ciasno?

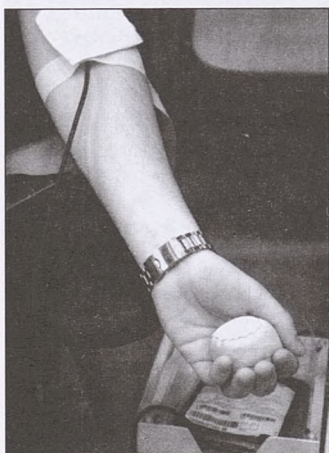
Najpierw przebił lekarz zmierzwił ciśnienie i zakwalifikował, bądź nie (eh, to wiecznie brakujące żelazo) do poboru. A w sali dla dawców warunki wyjęte niczym z Marriotta. Ekskluzywne fotele półleżące i krzątające się wokół pielęgniarki, pytające, czy aby na pewno czujemy się w porządku. Brakuje tylko manicurzystki i masażystki z zielonych ogórków. Teraz szybki test: imię, nazwisko, data urodzenia. To tak dla upewnienia się, czy osoba nie podaje się za kogoś innego, niż jest to stwierdzone na kwitku (inna wersja: czy zastosowaliśmy się do wskazówek o zakazie spożywania alkoholu na 24 godziny przed wizytą). Przychodzi moment, którego zazwyczaj boi się każdy sceptyk oddawania krwi: klucie! Ciśnienie mojej krwi jest dość niskie, więc zawsze mam okazję wrócić pamięcią do lat dzieciństwa, kiedy dostawałam



w dłoń gumową zabawkę, pouczona: „Pani ją teraz trochę pomiętosi”. Następnie cyk-cyk i igły nie ma w przedramieniu, a ja jestem lżej-sza o 450 ml krwi.

Chwila spędzona na kawie jest idealną do dotarcia do świadomości myśli, jak fajną rzecz się przed chwilą zrobiło. Ludzie mówią, że nie istnieje altruizm. Podpisuję się obiema rękami pod zarzutem egoizmu, jeżeli jest nim uczucie radości, jakie mi towarzyszy przy każdorazowym oddaniu krwi i napędza do ciągłych tam powrotów.

ANIA BRATEK



Gastronomia na Wydziale Matematyki i Informatyki

Szansa na nową jadłodajnię na Kampusie

Przed nami kolejny akt sztuki pt. „Gastronomia na III Kampusie UJ”. Pisaliśmy już o monopolu Lot Catering w Kompleksie Budynków Nauk Biologicznych. Czy teren jego panowania się powiększy? Przekonamy się już niedługo. – W przygotowaniu jest postępowanie ofertowe dotyczące zagospodarowania przestrzeni komercyjnej w budynku Wydziału Matematyki i Informatyki na III Kampusie UJ – mówi Katarzyna Pilitowska, rzecznik prasowy UJ.

MONIKA BABIARZ

Problem jadłodajni na Kampusie jest poruszany już od po-

nad roku, między innymi na łamach „WUJ-a”. Studenci skarżą się na jakość usług i wysokie ceny w Lot Catering, który jest monopolistą na Kampusie. Robią to jednak nieformalnie, a co za tym idzie, mało skutecznie. Władze uczelni zapewniają, że głos, jak i los studentów jest dla nich ważny, załatwiając się zarazem brakiem skarg, wniosków i innych petycji ze strony żaków. Nie da się jednak ukryć, że problem istnieje i choć formę ma nieoficjalną, to wymiar poważny. Wręcz egzystencjalny, bo choć nie samym chlebem żyje żak, to bez niego długo nie pociągnie.

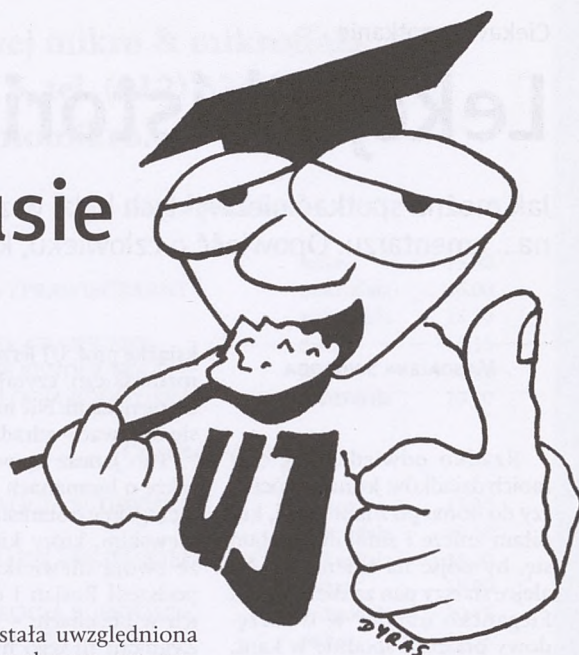
Kto będzie podgrzewać?

Niedługo będziemy mieli okazję przekonać się, czy te skargi studentów mają jakieś znaczenie, czy też jedyną nadzieją na zmiany jest interwencja bardziej zorganizowana. W najbliższym czasie powinna pojawić się informacja o wszczęciu postępowania ofertowego. Dostawca usług gastronomicznych na terenie Wydziału Matematyki i Informatyki UJ zostanie wyłoniony na drodze konkursu ofert, podobnie jak miało to miejsce w przypadku Kompleksu Budynków Nauk Biologicznych. Jego działalność będzie też oparta na takich samych zasadach, a wszystko to dlatego, że w projektach Kam-

pusu nie została uwzględniona stołówka z zapleczem restauracyjnym. Oznacza to serwowanie dań gotowych, na szczęście niekoniecznie zimnych, gdyż dopuszczalne jest przecieź... podgrzewanie. Jednak bez względu na to, kto wygra konkurs, musimy się liczyć z tym, że ceny będą prawdopodobnie zbliżone. Niestety catering do najtańszych form gastronomicznych nie należy. W budynku przewidziany jest również punkt handlowy; oba, a być może dwa w jednym, będą zlokalizowane na parterze budynku. – Otwarcie nowego punktu planowane jest przed rozpoczęciem następnego roku akademickiego i nic nie wskazuje na to, aby były jakieś opóźnienia – mówi Katarzyna Pilitowska.

W oczekiwaniu

Studenci nie ukrywają jednak, że liczą na to, iż nowa stołówka będzie się różniła od tej już funkcjonującej na Kampu-



sie. – Myślę, że drugą stołówkę powinna prowadzić inna firma. Konkurencja jest zdrowa. Być może spowoduje to obniżkę cen, a na to przede wszystkim liczę. I na duży wybór posiłków, czyli coś więcej niż kebab, zapiekanka lub gotowa kanapka. – takie nadzieje wyraża Tomasz Hanaj, student III roku stosunków międzynarodowych.

Pozostaje liczyć na to, że nadzieje te już niedługo się zmaterializują i studenci znajdą na Kampusie zaciszny kąciak, w którym będą mogli zlikwidować pustkę w żołądkach, nie powodując jej tym samym w kieszeniach.



Otwarcie nowego punktu gastronomicznego na Kampusie planowane jest przed rozpoczęciem następnego roku akademickiego.

R E K L A M A

**W nocy
nie jesteś
skazany
na kebaba !**

**Koko karmi od
rana do 3 w nocy**

Wytnij naszą reklamę: da Ci 10% zniżki

Ciekawe spotkanie

Lekcja historii czy lekcja życia?

Jak można spotkać niezwykłych ludzi w zwyczajny lutowy dzień, w zwyczajnym mieście Wrocławiu, na... cmentarzu. Opowieść o człowieku, który mimo setek prób potrafił zachować klasę.

MAGDALENA SWOBODA

Rzadko odwiedzam groby moich dziadków. Jednak wróciwszy do domu po zdanej sesji, kupiłam znicze i zmobilizowałam się, by pójść na cmentarz.. Na alejce starszy pan zamyślał liście. Elegancko ubrany, w dwurzędowy płaszcz i spodnie w kant. Nagle wskazując na grób dziadka powiedział, że znał go. Chwilę potem pan Janusz, bo tak się przedstawił, zaczął opowiadać o studiach, które skończył na Politechnice Wrocławskiej, a potem ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu powiedział, że studiował także na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Napomknęłam, że jestem na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uśmiechnął się. – To bardzo dobrą uczelnię pani wybrała, z taką tradycją i historią, czy wie pani, że założył ją Kazimierz Wielki, a potem Jadwiga Jagiełłowa przywróciła ją do świetności, przeznaczając w testamencie majątek – spytał.

I popłynęła historia... Najpierw o Łokietku, który prowadził wojnę podjazdową, gdy Krzyżacy szli po Wielkopolsce, pałac miasta. – Pod Płowcami w 1331 r. w dwóch bitwach odbytych 27 września, jedna o godz. 8.30, druga o godz. 15, walczył z zakonnikami. A po Łokietku Kazimierz miał urwanie głowy: Polska zjednoczona, ale gospodarka zrujnowana. Ludzie walczyli, zamiast orać i zbierać plony. A czy wie pani, że król Kazimierz zbudował 96 miast? – zagadnął.

Hetman w historycznym szachu

W tym momencie zaczęłam się zastanawiać, czy ten pan nie skończył historii. Jestem na studiach humanistycznych, ale nigdy nie zapamiętałam, o której godzinie odbyła się bitwa pod Płowcami. – Wie pani, byłem kiedyś w delegacji i wziąłem

książkę prof. UJ Jerzego Wyrozumskiego, czytałem historię nocami. Nie mogłem się oderwać – zdradził.

Pan Janusz opowiadał także o hetmanach Polski, szczególnie o Stanisławie Żółkiewskim, który kiedyś wraz ze swoją niewielką armią podszedł Rosjan i obudził ich w piżamach. – Jednak Zygmunt III tego nie wykorzystał. Król powinien patrzeć sto lat w przód. Mi tatuś mówił: synu, cokolwiek robisz, patrz 50 lat do przodu – wyjaśnił.

Pan Janusz opowiadał dalej o II wojnie światowej i o studiach na AGH. – Kiedyś dziekan przytuilił mnie do siebie i powiedział: synu, ja w 1920 zostawiłem uczelnię, wsiałem na konia i goniłem Tuchaczewskiego, dowódcę wojsk bolszewickich – wspominał.

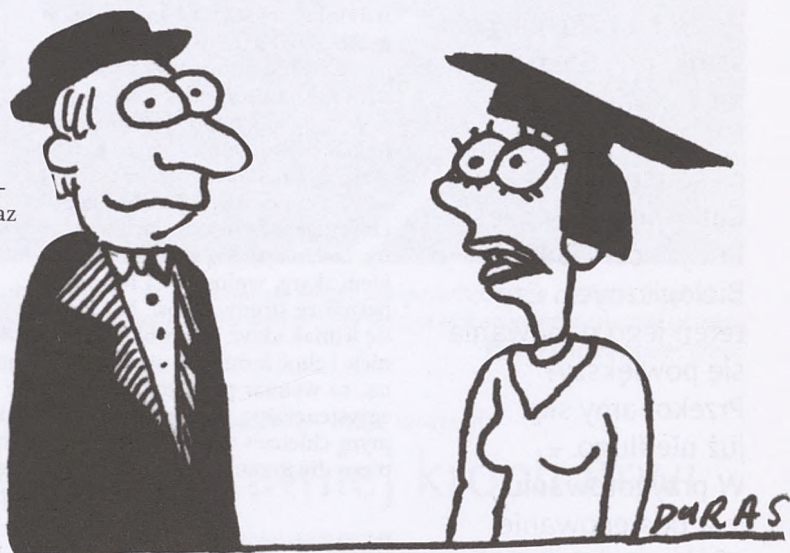
Studencki żywot w PRL-u

Ze względu na swe „ziemiańskie” pochodzenie pan Janusz nie dostał stypendium ani akademika we Wrocławiu i tylko dzięki pomocy pani Gajewskiej, której mąż zginął w Katyniu, skończył studia. Poznał ją we Wrocławiu, zapewniała mu wikt i opierunek. Teraz, będąc na cmentarzu, zapala jej światełko.

– We Wrocławiu miałem nieprzyjemności z UB. Bito mnie do nieprzytomności i polewano wodą. Zarzucali, że noszę amerykańskie rzeczy.

Był to mundurek, o którym pan Janusz wypowiadał się z wielką dumą. – Gdy mnie pobili i zaniemogłem, to gdy odzyskałem przytomność, kanty spodni były idealnie ułożone. Przeżyłem dzięki modlitwie, która dawała mi siłę i determinację do walki – dodał.

Później los pokierował pana Janusza na AGH. – Kraków to królewskie miasto. Zawsze miałem, że przy nim Warszawa to Carskie Sioło. Intrygowało mnie to, że gdy przechodziłem



koło Collegium Novum i dotykałem jego ścian, czułem oddech zamierzających czasów. To miasto zawsze było mi przyjazne, nie zostawiono mnie samemu sobie, oferowano pomoc i wsparcie. Studiowałem tu 12 semestrów. Kraków zawsze będzie ośrodkiem kultury i nauki, miejscem niezapomnianym – dodał.

Kolejna próba pokory

Dzięki pani Gajewskiej pan Janusz poznał przyszłą żonę. Dawno nie widziałam mężczyzny, który z takim szacunkiem i podziwem wypowiadał się o kobiecie. – Czarne włosy, niebieskie oczy, zgrabna, a do tego inteligentna i wykształcona. Zmarła w zeszłym roku, nie mogę sobie z tym poradzić. Ona uratowała mi życie! – tłumaczył pełen poruszenia. – Kiedyś, gdy dostałem 40 stopni gorączki i leżałem już w malignie, ona w ostatniej chwili sprowadziła specjalistę, który mnie zoperował. Wyzdrowiałem – wyjaśniał. – Przypadek żony był ciężki, zator na tętnicy, nie potrafiłem jej pomóc, mam taki żal do siebie – mówiąc to miał łzy w oczach. Nastąpiła chwila ciszy...

– Wie pani, ja tak to sobie tłumaczę, że to kolejna próba dana przez Boga. Czasem myślę, że

może byłem w życiu zbyt szczęśliwy – westchnął.

Zamarłam. Łapanie, UB, kłopoty na studiach. I ten człowiek mówi o szczęściu? Stałam zdumiona i zakłopotana. Jakże teraz łatwiej się studiuje i spełnia marzenia, a jak niewielu z nas potrafi docenić codzienność i powiedzieć dwa proste słowa: jestem szczęśliwy.

Przejmijmy pateczkę

Pan Janusz ukłonił się, zdjął czapkę i pożegnał się. Jest to pewnie niewielka część historii człowieka, który, jak sam mówi: „za Józefa skończył studia”. Ile ta osoba z czarną opaską na ręce ma w sobie pokory. Zastanawiam się, czy teraz, kiedy uczelnie okupowane są przez rzeszę ludzi studiujących dla trzech liter przed nazwiskiem, dla których dobra impreza to taka, gdzie leje się alkohol, czy jest szansa, aby pojawili się tacy ludzie jak pan Janusz?

Postaram się pomyśleć tak, jak on – tak, jest. Mimo że spotyka się maturzystów, którzy nie wiedzą, kiedy rozpoczęła się II wojna światowa. Nie patrzymy na nich. Bierzmy przykład z tych spotkanych w zwykły lutowy dzień, w zwykłym mieście Wrocławiu.

Macierzyństwo na UJ

Mama na studiach

Kilka lat temu pozytywny wynik testu ciążowego oznaczał dla studentki koniec edukacji. Studiowanie z jednoczesnym przewijaniem, karmieniem i wychowywaniem niemowlęcia wydawało się niemożliwe do pogodzenia. Jak dziś radzą sobie mamusie na UJ?

EWELINA KOPEĆ

Akademik. Pukam do pierwszych drzwi, przy których widzę wózek dziecięcy. Otwiera mi Magda, studentka V roku filologii klasycznej. Mój wzrok od razu pada na ślicznego bobasa rozrabiającego na kocyku w przedpokoju. – Trochę tu mało miejsca, ale postaraj się jakoś usiąść – daje mi nie lada zadanie, gdyż biurko, tapczan i łóżeczko dwięciomiesięcznej Zosi zajmują 90 procent przestrzeni pokoju. Jak w takich warunkach wychowywać dziecko i uczyć się? – Akademik to dla nas po prostu najtańsze rozwiązanie. Jestem z Krakowa, ale mieszkanie rodziców jest zbyt małe, aby pomieściło dodatkowo naszą trójkę. Natomiast wynajem samodzielnego lokalu trochę kosztuje i wątpię, czy pieniądze z korepetycji (udziela ich mąż) i stypendium wystarczą na nasze utrzymanie – stwierdza studentka, która od UJ dostała 1000 zł zapomogi losowej. Wydawałoby się jednak, że jej córce akademickie życie wręcz służy – jest towarzyska, ufna, przez całą wizytę śmieje się i wyciąga do mnie rączki. W czasie, gdy mama pilnie słucha wykładów, opiekuje się nią tata lub babcia. Dzięki takiemu rozwiązaniu Magda ani przez chwilę nie pomyślała o przerwaniu studiów czy wzięciu urlopu dziekańskiego. Poród wypadł akurat w czerwcu, więc



Można połączyć macierzyństwo i studiowanie? Wiele studentek pokazuje, że tak. Wiele zależy od dobrej organizacji.

część egzaminów zdała wcześniej, a pozostałe przesunęła na wrzesień. Nie chciała wykorzystywać faktu, że niedługo zostanie mamą i nie prosiła o specjalne terminy. Teraz twierdzi, że dziecko mobilizuje ją do nauki, bowiem musi uczyć się wtedy, gdy ma na to czas. – Czasem ciężko jest wstać na zajęcia, bo nocą życie w akademiku kwitnie i Zosia się budzi. Mimo wszystko uważam, że studia to dobry czas na dziecko. Kiedy kończysz uczelnię, zaczynasz myśleć o pracy. Kiedy ją znajdujesz, nie chcesz brać urlopu, czekasz na awans. Dziecko przed 40-stką to naprawdę kiepski pomysł – mówi zadowolona mama.

Zmiana podejścia

Podobnego zdania jest Slavka, studentka III roku ukrainoznaw-

stwa, którą wysłedziłam dzięki zabawkom rozsypanym na korytarzu. Niestety, u niej sytuacja wygląda znacznie gorzej: jest cudzoziemką i nie przysługuje jej stypendium, a nawet ubezpieczenie zdrowotne. – Pracujemy oboje z mężem. Kiedy on wraca około godz. 15 i przejmuje opiekę nad naszym półtorarocznym Antkiem, pędzę do knajpy, w której jestem kelnerką. Tam też, gdy ruch jest niewielki, zdarza mi się uczyć. Wracam późno, a rano czekają na mnie wykłady i synek – mówi zmęczona dziewczyna. – Już teraz nie jest lekko, a nie wyobrażam sobie, co będzie, gdy pojawi się drugie dziecko. Dowiedziałam się o tym dwa dni temu – dodaje wciąż oszołomiona nowiną. Studentka przyznaje, że dziecko zmienia podejście do życia. Slavka z imprezowiczki zmieniła się w odpowiedzialną kobietę, która

wszelkie egzaminy zalicza w terminie. Niektórzy wykładowcy żartowali, że przy drugiej ciąży zrobi studia doktoranckie. Bardzo pomógł jej także kierownik Katedry Ukrainoznawstwa, który razem z materiałami do pracy podarował jej ciuszki po swoim synku. Dziewczyna wspomina, jak pewna wykładowczyni wyganiała ją z zajęć do dziecka. – Antek urodził się w sierpniu, więc gdy wróciłam na uczelnię, miał trzy miesiące. Gdy musiałam, zabierałam go na wykłady. Często też mąż lub koleżanka zostawiali z nim na Plantach i dzwonili do mnie, kiedy mały chciał jeść. Karmiłam go na ławce i biegłam na zajęcia – opowiada Ukrainka. – Nie wszyscy prowadzący byli jednak tak wyrozumiali. Z powodu kilku nieobecności nie zaliczono mi przedmiotu i musiałam wziąć dziekanę – żali się.

Katarzyna Pilitowska, rzecznik prasowy UJ, pytana o sytuację matek na naszej uczelni, odpowiada: – Studentki-matki mają takie same prawa jak inni studenci, tj. przysługuje im możliwość wzięcia Indywidualnego Toku Studiów, zapomogi, stypendium. Nie prowadzimy przedszkola, ponieważ dotacje ministerialne są przyznawane uczelniom publicznym wyłącznie na cele naukowe i dydaktyczne. Studentki w trudnych sytuacjach życiowych mogą indywidualnie ubiegać się w macierzystych wydziałach o pomoc uczelni, każdy taki przypadek jest rozpatrywany indywidualnie.

Najważniejsza dobra organizacja

Z żadnej z form uczelnianej pomocy nie skorzystała Gosia, absolwentka filozofii, studentka III roku komparatystyki i mama 4-letniego Stasia. – Najważniejsze jest wsparcie rodziny. Moi rodzice byli w stanie zabezpieczyć nas finansowo, mogłam liczyć na ich pomoc – stwierdza dziewczyna. Dziecko nie stanowiło dla niej także przeszkody do podjęcia nauki na drugim kierunku. – Oczywiście, że można połączyć macierzyństwo i studiowanie, wszystko zależy od dobrej organizacji – pewna swych racji, rusza na kolejne zajęcia.

Festiwal Przedsiębiorczości
w Krakowie

Tańcz, biznesie, tańcz

Nudne wykłady o skomplikowanym świecie finansów i smutni panowie pod krawatem? Nie! Festiwal Przedsiębiorczości Boss w Krakowie pokazał, że biznes może być niezwykle ciekawy i inspirujący.



Organizatorem imprezy było Studenckie Forum Business Centre Club. Boss jest ogólnopolskim projektem skierowanym nie tylko do studentów kierunków ekonomicznych.

Celem inicjatywy jest promowanie przedsiębiorczości oraz pokazanie roli wiedzy ekonomicznej w życiu codziennym. Obecna edycja, która trwała od 31 marca do 4 kwietnia, była już piątą i na pewno nie ostatnią. – W tym roku zorganizowaliśmy ponad 40 warsztatów, pozyskałiśmy trenerów z całej Polski oraz poważnego sponsora – mówi Łukasz Kaleta, student III roku elektrotechniki AGH, koordynator krakowskiej edycji. – Zostało obsadzonych ponad 1500 miejsc warsztatowych i to w niezwykle krótkim czasie – dodaje.

Szeroki wachlarz tematyki warsztatów proponował spotkania z biznesmenami, szkolenia z ekonomii, umiejętności „miękkich” menadżerskich i naukę wystąpień publicznych. Uczestnicy warsztatów zgodnie twierdzili, że biznes to coś, na czym można zarabiać, jednocześnie nieustannie rozwijając się.

ANNA MORAWIEC



Piastonalia 2008

Koncerty, konkursy, imprezy z DJ'em, ponadto dla wszystkich trzydniowy grill oraz bloczki na piwo – oto jak studenci DS Piast zamierzają odpoczywać po krakowskich juwenaliach.

Piastonalia są corocznymi imprezami organizowanymi przez radę mieszkańców DS Piast. Odbywają się tydzień po juwenaliach. W tym roku przypadną na dni 15–17 maja. Impreza odbędzie się na terenie domu studenckiego oraz w klubie Ryba Babel. Mogą w niej wziąć udział mieszkańcy akademika oraz zaproszeni przez nich goście. Organizatorzy zadbali, aby studenci mogli spędzić czas w miłej atmosferze i przy dobrej muzyce.

W pierwszym dniu imprezy wystąpią laureaci zeszłorocznego Przeglądu Kapel Studenckich (zespół Kid A) oraz rozegrany zostanie mecz piłki nożnej Polska – Reszta Świata. Dzień później coś dla siebie znajdą zwolennicy turnieju piłkarzyków oraz karaoke. Na zakończenie, w sobotę 17 maja, odbędą się zmagania kulinarne. – Zadaniem uczestników będzie ugotowanie najsmaczniejszej potrawy. Czegoś, co podczas ogólnej degustacji



Na Piastonaliach zagra zespół Kid A, który wygrał PKS 2007, grał na festiwalach w Węgorzowie i Jarocinie. Grupa wystąpiła w kilku programach telewizyjnych – pod koniec kwietnia gościła u „Kuby Wojewódzkiego”...

w akademiku, zasmakuje największej liczbie osób – tłumaczy Mateusz Folwarski, organizator imprezy. Także tego dnia, biorąc udział w konkursie „PIASTujmy nasze talenty”, będzie można sprawdzić się m.in. w bie-

gu w workach i przeciąganiu liny. Wieczorem na scenie pojawi się jazzowy zespół Cookie, grywający w kawiarence teatru Słowackiego. A nocą dla wytrwałych impreza z DJ'em.

BEATA KIEŁBASA

Symulacja międzynarodowego procesu decyzyjnego

Europa bez Łukaszenki

Rok 2009. Na Białorusi podczas wybuchu traktora ginie prezydent Aleksander Łukaszenko. W całym kraju wybuchają zamieszki brutalnie tłumione przez władzę.

Przed taką fikcyjną sytuacją zostali postawieni studenci, którzy 15 marca przyszli do Loch Camelot na symulację zorganizowaną przez Wyższą Szkołę Europejską, Klub Jagielloński, Koło Nauk Politycznych UJ oraz Koło Studentów Stosunków Międzynarodowych UJ.

Ponad dwudziestu uczestników podzielono na delegacje dziewięciu krajów europejskich, USA i Rosji, przy czym liczba reprezentantów odzwierciedlała siłę głosów danego państwa. W rolę bojowo nastawionych przedstawicieli Białorusi wcielił się sami organizatorzy.

Głównym zadaniem delegacji było przyjęcie wspólnego stanowiska w sprawie białoruskiej na międzynarodowej konferencji, jednak większość czasu spędzano na prowadzeniu negocjacji bezpośrednich.

O zmieniającej się sytuacji wewnętrznej informowały wyświetlane co chwilę nowe depe-



Wspólne stanowisko uzgodniono po dwóch godzinach burzliwych dyskusji i poufnych rozmów.

szę, które nieraz radykalnie zmieniły przebieg gry.

Wspólne stanowisko uzgodniono po dwóch godzinach burzliwych dyskusji i poufnych rozmów, w trakcie których doszło nawet do próby przekupienia delegacji białoruskiej. Minimalną liczbą głosów przyjęto zaskakującą propozycję doraźnego sojuszu polsko-niemiecko-rosyjskiego.

– Naszym celem było zorganizowanie wydarzenia towarzyszącego debacie o nowej architekturze bezpieczeństwa w Europie. Sądząc z opinii i poziomu zaangażowania uczestników, forma symulacji okazała się dobrym wyborem – podsumował Maksymilian Galon, prezes Koła Nauk Politycznych.

ALICJA MALEWSKA

Koniec studiów. I co dalej?

Syndrom V roku – objawy, diagnoza, leczenie

W życiu każdego potencjalnego absolwenta wyższej uczelni nadchodzi taki rok – piąty rok. Niektórzy z nas już wiedzą, czym to pachnie, inni dopiero przygotowują nozdrza. Sprawdźmy, czy faktycznie istnieje coś takiego jak syndrom V roku i czym się on objawia.

V roku w akademiku motywuje Ania Sobańska, studentka biologii i geologii. Są też inne refleksje: – Trochę przeraża, że te pięć lat miało trwać tak długo, a tu już tylko pół roku – mówi Ania. – Teraz wiele się zmienia, nie chodzi tylko o legitymację, ale też o to, że student jeszcze wielu rzeczy nie musi – dodaje.

Myśl o tym, co się zrobiło i co pozostało niezrobione, jest chyba powszechna. – Teraz czuję się już trochę jak nie-student. Rzadko bywam na uczelni, zwłaszcza że w tym semestrze nie mam już zająć. Żał mi teraz tych lat i możliwości, z których nie skorzystałem – mówi Michał Stolarczyk, student psychologii stosowanej.

Co zrobić z dyplomem?

Psychologowie, z którymi rozmawialiśmy – dr Małgorzata Kuleta i dr Tadeusz Ostrowski – zgodnie twierdzą, że „syndrom” V roku to zbyt duże słowo. To dobra wiadomość dla tych, którzy boją się ostatniej prostej na studiach: nie martwcie się, z tym da się żyć. Uznajmy więc umowne znaczenie określenia, jakie przyjęliśmy. Wobec tego, co się pod nim kryje? – Obserwując tych samych studentów na IV i V roku, nie zauważam zmian natury psychologicznej. Wiadomo, że studenci pracują, zwłaszcza wieczorowi, jednak to, co wyróżnia ostatni rok, to poszukiwanie pracy w zawodzie – mówi dr Ostrowski.

Opinię tę potwierdza wypowiedź Grzegorza Kuśnierza studiującego elektrotechnikę na Politechnice Krakowskiej. – Na uczelni teraz niewiele się dzieje. Jest czas, żeby rozejrzeć się za pracą. Na początku tam, gdzie się uda. Później będę mógł zacząć wybierać – mówi Grzesiek.

No właśnie, „na uczelni niewiele się dzieje”. To słowa powtarzane przez wszystkich rozmówców. W końcu trzeba napisać pracę magisterską, a na to potrzebny jest czas. Czy jest to jednak takie oczywiste? – Teraz jest dużo czasu na pisanie magisterki, odkąd jednak nie mam tylu zajęć

na uczelni, mam mniejszą motywację do zabrania się do pracy – mówi Lidka Turkosz, studentka filologii klasycznej.

Czy jest się czego bać?

Mamy już pewien obraz „syndromu” V roku. Spróbujmy go podsumować.

Najbardziej charakterystyczne objawy to nienaturalnie duża ilość wolnego czasu, podwyższona refleksyjność, uczucie żalu towarzyszące rozmyślaniom na temat minionych kilku lat, zwiększona częstotliwość rozważań na temat przyszłości oraz podejmowanie pewnych kroków w celu znalezienia odpowiedniego źródła dochodów. Często spotykany jest również zwiększony wysiłek umysłowy związany z pisanem pracy magisterskiej.

Diagnoza jest raczej optymistyczna. Syndrom mija wraz z obroną wspomnianej pracy. Z reguły nie pozostawia trwałych śladów w ciele ani umyśle absolwenta.

Z racji dobrych rokowań oraz samoistnie ustępujących objawów leczenie nie jest konieczne.

Wygląda na to, że nie jest tak źle i właściwie nie ma się czego bać. Pozostaje tylko życzyć słusznych wyborów i inspirujących przemyśleń kolegom i koleżankom z piątego, ewentualnie szóstego roku. Pozostałym zaś żakom – wielu ciekawych pomysłów na wykorzystanie tego wyjątkowego czasu, jakim jest okres studiów.

R E K L A M A



still

Przecież weekend trwa cały tydzień

Tyskie, Lech, Dębowe, Żubr: 5zł
Kraków, ul. Gołębia 8

MONIKA BABIARZ

Każdy rok studiów ma swój niepowtarzalny urok. Pierwszy otwiera nowy etap w naszym życiu, kiedy już jesteśmy trochę dorośli, ale jeszcze korzystamy z uroków przedłużonego dzieciństwa. Drugi, gdy już nieco okrzepiliśmy w nowej rzeczywistości i możemy śmiało rozwinąć skrzydła. Trzeci – rok półmetków, a dla większości również prac licencjackich. Na czwartym możemy powiedzieć „jestem stary wyga” i w miarę bezstresowo sobie egzystować, a jak się odezwie ambicja, to nawet zabrać się za „magisterkę”. A piąty?

A może czas na akademik?

Podobno na starość ma się dziwne pomysły. Piąty (a czasem szósty) rok, to taka starość czasu studiów. Do naszych drzwi puka wtedy refleksja i zaczyna nam wyliczać, ilu studenckich możliwości nie wykorzystaliśmy. Czasem mówi, że nie do tych drzwi miałyby ochotę zapukać. – Być przez pięć lat żakiem i ani roku nie mieszkać w akademiku, to tak trochę dziwnie. Dlatego postanowiłam spróbować – tak swoją decyzję o zamieszkaniu na

Wybory Najmilszej Studentki UJ

Anna Sochacka Najmilsza na UJ

– Prawdziwy Dzik Zachód to tylko w moim łóżku – tak prezentowała siebie jedna z uczestniczek wyborów Najmilszej Studentki UJ, które odbyły się 17 kwietnia w klubie Żaczek. Wiele można powiedzieć o tej imprezie, ale jedno jest niezaprzeczalne: emocji nie brakowało.



Anna Sochacka została
Najmilszą Studentką UJ 2008.

Jak na dobrą imprezę przystało, tak i ta rozpoczęła się z 20-minutowym opóźnieniem. Było jednak na co czekać, bowiem w Wyborach Najmilszej zgodził się wziąć udział nawet Andrzej Sołtysik, prezenter TVN, który zasiadł w jury. Oprócz niego o przyznaniu tytułu rozsądza m.in. wiceprzewodniczący SS UJ, Szymon Nędza i ubiegłoroczna zwyciężczyni, Agnieszka Bechta. Podobnie jak w tamtym roku, rolę prowadzących objęli członkowie Kabaretu Za Karę. Zgodnie z motywem przewodnim konkursu, jakim był Dzik Zachód, wystąpili w strojach kowbojów, z ochotą prezentując swe „tylne wdzięki” osłonięte jedynie bokserkami. Panowie dwoiili się i troili, byle tylko zatuszować swe niedostateczne przygotowanie do konkursu. Trzeba jednak przyznać, że przynosiło to efekty, gdyż sala co chwila wybuchła śmiechem.

Znaczných emocji dostarczyły publiczności same kandydatki – w tym roku na występ zdecydowało się pięć studentek, których pierwszym zadaniem było zaprezentowanie siebie. Zgromadzeni w Żaczku mogli obejrzeć prezentację multimedialną czy też posłuchać ich słowiczego śpiewu. Na tle dziewczyn w dzinsowych minispódniczkach i kowbojskich kapeluszach wyróżniała się w szczególności Emilia Ku-

piec z wydziału filozoficznego, która do całej imprezy podeszła z dużym dystansem, dzięki czemu otrzymała wyróżnienie za osobowość. Jury doceniło również niezwykłą otwartość, którą wykazała się Jola Jagodzińska z biotechnologii. Podczas jednej z konkurencji namiętnie pocałowała stylistę-fryzjera i przejęła z jego ust część paluszków, których biedak nie mógł połknąć. Komentarz prowadzącego: „Uwaga, można rzygać!” pasował tu wyjątkowo trafnie.

Poza takimi atrakcjami dziewczyny musiały odpowiadać na improwizowane pytania od kabaretu i sędziów. Andrzej Sołtysik chciał wiedzieć, gdzie można się opalić tak jak jedna z kandydatek i co zrobiłaby dla niego Jola, żeby wygrać. Pewnie nie spodziewał się, że pytanie to zainicjuje wspólny taniec na stole.

Pomiędzy konkurencjami publika mogła zmierzyć się w zawodach, pijąc piwo na czas z Wujkiem Samo Zło lub obejrzeć pokazy taneczne. Kiedy żarty panów z Kabaretu osiągały coraz niższy poziom, jury ogłosiło wynik. Kandydatkom nie pomogła ani otwartość i emanujący seks, ani solarium – sędziowie postawili na naturalność w wydaniu Anny Sochackiej z Wydziału Polonistyki, która została wybrana również Najmilszą Publiczności.

Podczas juwenaliów będzie zaprezentować UJ w wyborach Najmilszej Studentki Krakowa. – Przede wszystkim chcę pokazać nasze zalety: otwartość, komunikatywność między studentami i profesorami – mówi Ania. – Pragnę również udowodnić, że cały czas zachowujemy wysoki poziom i jesteśmy bardzo dobrą uczelnią, dajemy możliwości rozwoju poprzez różne organizacje i koła naukowe. Pomoc zaoferowała mi już moja poprzedniczka i mam nadzieję, że wspólnymi siłami uda nam się wiele zdziałać – dodała Najmilsza Studentka UJ.

EWELINA KOPEĆ

Dziennikarka „WUJ-a” pisze z wyjazdu w ramach programu Socrates-Erasmus

Juwenalia instant

Maj – słoneczne poranki, ciepłe wieczory i juwenalia. Prawdopodobnie najbardziej lubiany przez studentów miesiąc. Święto żaka jest dla nas tak oczywiste, że nie zastanawiamy się, czy również w innych krajach organizowana jest paralelna impreza.



Marzena z kolegą – juwenalia w sercu.

Zdrowie Królowej!

Okazuje się, że w Holandii nie obchodzi się dnia studenta. Nie oznacza to jednak, że maj pozostaje zwykłym miesiącem. Obchody świąt majowych zaczynają się pod koniec poprzedzającego miesiąca wraz z Dniem Królowej, który wypada 30 kwietnia. Blisko milion Holendrów zjeżdża się 29 kwietnia do Amsterdamu, aby przez ponad dobę bawić się podczas parad, koncertów i ulicznych przedstawień. Jest to najhuczniej obchodzony dzień w roku. Każdy ubiera się na pomarańczowo i bawi do upadłego. Znane międzynarodowe marki wypuszczają nawet z tej okazji limitowane serie ubrań, które dostępne są w sprzedaży na około dwa tygodnie przed ową datą. Oprócz tego, na ten jeden dzień niesione zostają prawa handlowe, co sprawia, że ulice przeistaczają się w wielki pchli targ. Aby dodatkowo podkreślić atmosferę, na kanałach cumowane są „party-boats”, dzięki czemu zabawa trwa nie tylko na lądzie, ale i na wodzie.

Jeszcze trochę i znów sesja

Do pozostałych świąt, takich jak Dzień Wyzwolenia, Zielo-

ne Świątki czy Wniebowstąpienie Pańskie, nie przywiązuje się już takiej wagi. Są one traktowane jako dobry pretekst do odpoczynku i cieszenia się ładną pogodą. Co bardzo mnie zdziwiło, to obchodzenie Drugiego Dnia Zielonych Świątek, zielonoświątkowego poniedziałku. Ludzie nie udają się jednak wtedy masowo do kościołów, ale pozostaje on dniem wolnym od pracy.

Ostatni tydzień maja jest zarazem pierwszym tygodniem trwającej do końca czerwca sesji letniej. Dla wielu studentów przebywających w Holandii w ramach wymiany Socrates-Erasmus są to ostatnie chwile przed ponownym, żmudnym, załatwianiem szeregu formalności. Dlatego te kilka pierwszych tygodni maja jest dla nas nie tylko okazją do „uczczenia naszej młodości”, ale jest to także czas, kiedy powoli zaczynamy się żegnać z ludźmi, z którymi żyliśmy przez ostatni rok. Pfu! Precz z nostalgią! Podsumowywać będę za miesiąc. Teraz idę naprzód, z juwenaliami w sercu, a potem do... biblioteki.

MARZENA OBSTOJ,
LEIDEN (HOLANDIA),
22.04.2008

PRESSentacje

Mateusz Borek i Tomek Smokowski w Jaszczurach

Gośćmi majowych PRESSentacji będą Mateusz Borek i Tomasz Smokowski, komentatorzy sportowi. Spotkanie, które organizują dziennikarze „WUJ-a”, odbędzie się we wtorek, 6 maja o godz. 18 w Klub Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8). Wstęp jest wolny.

Najbardziej rozpoznawalny komentator piłki nożnej w Polsce? Chyba Dariusz Szpakowski. – Ale po co mam zapraszać najbardziej rozpoznawalną osobę, skoro mogę gościć najlepszych komentatorów? A takimi są bez wątpienia Mateusz Borek i Tomek Smokowski – mówi Bartek Borowicz, dziennikarz, gospodarz PRESSentacji – Dla mnie nie liczy się popularność, ale jakość. Tą gwarantują Smokowski i Borek. Dowodem niech będzie fakt, że od 2001 roku to właśnie oni naprzemiennie otrzymują Piłkarskie Oscary w kategorii Najlepszy Komentator Telewizyjny.

Są najlepszymi komentatorami sportowymi w Polsce. Mateusz Borek pracuje w Eurosporcie i w Polsacie Sport. Do 2000 roku działał w Canal Plus. Komentował gale bokserskie, piłkarskie Ligi Mistrzów, Bundesligi oraz najważniejsze mecze Mistrzostw Świata w piłce nożnej

w latach 2002 i 2006, a także prowadził programy publicystyczne (m.in. „SuperGol” i „Piłkarski Salon”). Współpracuje z „Przełupem Sportowym”. Trzykrotnie otrzymał Piłkarskie Oscary Canal Plus w kategorii najlepszego komentatora telewizyjnego.

Tomasz Smokowski przez całą karierę związany jest z Canal Plus. Z Andrzejem Twarowskim prowadzi program „Liga+ Extra”. W 2002 wyreżyserował oraz nakręcił film „W kadrze – Korea 2002” o pobytku reprezentacji Polski na Mistrzostwach Świata w Korei Południowej i Japonii w 2002 roku. Za ten materiał otrzymał drugą nagrodę w kategorii reportaży na Międzynarodowym Festiwa-

lu Filmów Sportowych w Mediolanie. Podobnie jak Mateusz Borek, jest laureatem trzech Piłkarskich Oscarów dla najlepszego komentatora telewizyjnego. Rozmowa, jak zapowiada Bartek

Borowicz, dotyczyć będzie polskiej piłki, zbliżających się Mistrzostw Europy, a także dziennikarskich wpadek oraz korupcji w naszych ligach.

DIANA BUCKA

PATRONAT
Pierwszego
WUJ
Wrocławski Uniwersytet Jasielski
MEDIALNY



PRESSentacje

Tomasz Raczek i Marcin Szczygielski w Jaszczurach

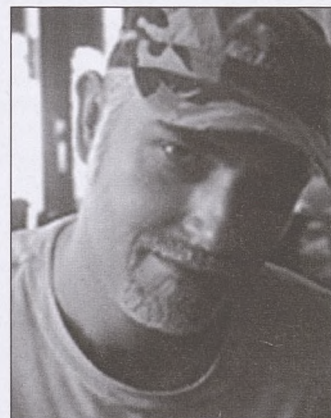
Są gejami. Żyją ze sobą od 15 lat. Publicznie powiedzieli o tym w październiku. Tomasz Raczek i Marcin Szczygielski będą gośćmi PRESSentacji w środę, 28 maja. Spotkanie z dziennikarzami odbędzie się w Klubie Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8). Początek o godz. 19. Wstęp wolny.

Tomasz Raczek to jeden z najpopularniejszych w Polsce krytyków filmowych. Prowadził program w Canal Plus, TVP i Polsacie, nadawał audycje w Polskim Radiu, TOK FM i RMF FM. Współtworzył słynny duet z Zygmuntem Kałużyńskim. Znani byli z zażartych sporów o filmy. Dyskusje prowadzili w telewizji, prasie i książkach. Raczek jest laureatem Wiktora oraz nagród za osiągnięcia w dziedzinie krytyki artystycznej (m.in. Nagrody im. Stanisława Wyspiańskiego), ukończył wydział wiedzy o teatrze w warszawskiej Akademii Teatralnej. Publikował w „Rzeczpospolitej”, „Polityce”, „Filmie”, „Kinie” i „Wprost”. Obecnie prowadzi wydawnictwo Latarnik. Właśnie w tym wydawnictwie

swoją najnowszą książkę „Berek” wydał Marcin Szczygielski, życiowy partner Raczka. Spotkanie w Klubie Pod Jaszczurami będzie połączone z promocją powieści.

Marcin Szczygielski jest pisarzem, grafikiem i dziennikarzem. Przez sześć lat był związany z miesięcznikiem „Playboy”. Pełnił funkcję dyrektora artystycznego. Jego prace publikowały pisma „Playboy”, „Voyage”, „Newsweek”, „Pani”, „Olivia” i „Rodzice”, a miesięcznik „Fantastyka” zamieścił obszerny wybór jego grafik.

Jako dziennikarz związany z tygodnikiem „Wprost”, w którym przez dwa lata prowadził rubrykę Top TV oraz miesięcznikiem „Playboy”, gdzie publikował teksty poświęcone archi-



tekturze wnętrz i wzornictwu. W kwietniu 2007 został redaktorem naczelnym miesięcznika „Moje Mieszkanie”. Pracował też w telewizjach Canal Plus i TVN. „Berek” jest jego szóstą

książką. Wcześniej napisał m.in. „PL-Boy” (2003), „Nasturcje i ćwoki” (2005) oraz „Farfocle namiętności” (2006).

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ

PRESSentacje – Katarzyna Kolenda-Zaleska

TORpeda przeszła przez „Jaszczury”

Na kwietniowych PRESSentacjach gościliśmy Katarzynę Kolendę-Zaleską, znaną publicystkę i reporterkę telewizyjną. Dziennikarka TVN mówiła m.in. o sejmowej bieganinie, łzach po śmierci Papieża i wakacjach z Wisławą Szymborską.

W czasie spotkania opowiadała o sobie i realiach zawodu dziennikarza. Prowadziła również polemikę z kolegami po fachu i posłami, którzy na nagraniach przygotowanych przez dziennikarzy „WUJ-a” zadawali jej wiele pytań. Jarosław Gowin pytał, czy polityczne mrowisko nie znużyło jeszcze bohaterki wieczoru. Reporterka zaprzeczyła, dodając jednak, że zdarzały się chwile kryzysu. Nota bene, przyznała się do dobrej znajomości z parlamentarzystą. – Czy dziennikarz może przyjaźnić się z politykiem? – dociekał prowadzący. – Nie powinien – skwitowała krótko Kolenda-Zaleska. – Jednak warto być z nimi w dobrych kontaktach. Dziennikarz, aby się czegoś dowiedzieć, musi być blisko. Ale oczywiście nie chodzi o chodzenie z tym czy innym politykiem na wódkę – dodała po krótkim namyśle dziennikarka. Podsunęła tu przykład



Podczas PRESSentacji Katarzyna Kolenda-Zaleska dała adeptom dziennikarstwa kilka praktycznych porad.

Jana Marii Rokity, którego dobrze zna z racji, iż w czasie studiów był jej wykładowcą.

W trakcie PRESSentacji przevinął się wątek „magicznych wakacji”. Dziennikarka opowiadała, jak towarzyszyła Wisławie Szymborskiej w podróży do Włoch, podczas której odwiedziły mafijne miasto Corleone, wsłuchując się w kompozycje Ennio Morricone.

Główna część spotkania koncentrowała się jednak na temacie papieskim. Za pośrednictwem nagrań obecny był ks. Adam Boniecki, który współpracę z Katarzyną Kolendą-Zaleską (przy pisaniu książki „Zrozumieć Papieża – rozmowy o encyklikach Jana Pawła II”) był zachwycony. Dziwił się także, jak udawało jej się mieć tak niesamowity kontakt z Papieżem-Polakiem. – Ukoronowaniem tego była poruszająca relacja z papieskiego pogrzebu, w czasie której wszyscy, łącznie z Kasią, płakali – wspominał (również wcześniej nagrany) Kamil Durczok.

Katarzyna Kolenda-Zaleska chętnie udzielała młodym adeptom dziennikarstwa porad. Zwłaszcza z zakresu trudnej profesji reportera. – Telewizja to nie sztuka banału, to sztuka syntezy – podkreśliła. Przy okazji gorąco podziękowała studentom za przyznanie jej na listopadowych MediaTorach statuetki TORpedy w kategorii Najlepszy Reporter Telewizyjny.

Podczas PRESSentacji nie zabrakło momentów wesołych. Niektóre osoby pytały gościa, czy nie da się zrobić czegoś z Róndem Mogińskim i jak ułatwić ludziom spoza Krakowa dojazd do opery.

Tradycyjnie odbył się konkurs Kaczka Dziennikarska. – Pani Redaktor nie mogła przecież zwać egzaminu u Jana Marii Rokity – zauważył słusznie zwycięzca, ciesząc się z wygranej książki „Zrozumieć Papieża”.

DAWID LESZCZAK

Program w TVP3

Przystanek Student

Uwaga studenci! W Krakowie pojawił się nowy przystanek. Jego znakiem rozpoznawczym jest pomarańczowa kanapa. Ciągłe zmienia swoje miejsce, jednak możecie być pewni, że znajdziecie go w centrum studenckich wydarzeń. To „Przystanek Student” – nowy program w TVP3 Info Kraków, wspólna inicjatywa Instytutu Dziennikarstwa i krakowskiej telewizji.

Około dwudziestu wybranych w castingu żaków z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej wcieliło się w role dziennikarzy i prezenterów. Od lutego pracują nad nowym programem dla TVP3. – Jego tworzenie jest bardzo czasochłonne, to duże przedsięwzięcie, także organizacyjnie – mówi Jarek Kinał, redaktor naczelny „Przystanku”.

– Robimy wszystko od zera. Trzeba było podzielić pracę, ustalić format programu, nagrać czółówki. Chcemy, by pierwszy odcinek był jak najlepszy, określał standard, którego będziemy się trzymać – dodaje Anna Ziembka z III roku dziennikarstwa, prezenterka.

Program jest o studentach i dla studentów. – Przystanek to miejsce, gdzie większość z nas zaczyna i kończy swój dzień – wyjaśnia redaktor naczelny. – To istotne miejsce w życiu żaka, tu-

taj toczą się ważne rozmowy, tutaj jemy, spotykamy znajomych, stąd obserwujemy świat. Nazywając nasz program „Przystankiem Student”, chcemy, by zajmował się rzeczami interesującymi żaków, poruszał tematy z ich życia.

Na razie w tworzeniu programu pomaga ekipa TVP3, jednak docelowo ma być on tworzony w całości przez adeptów dziennikarstwa. – Uczestnicząc w każdym etapie robienia programu, uczymy się bardzo wiele – mówi Robert Siemiński z III roku, prezenter. – Pracujemy z profesjonalistami, a to najlepszy sposób na poznanie telewizji od kuchni.



Program „Przystanek Student” to wspólna inicjatywa studentów dziennikarstwa i TVP Info.

Mają dla nas dużo cierpliwości i dobrych rad, z których staramy się zapamiętać jak najwięcej.

– Tworzenie „Przystanku” to także lekcja pokory. Musimy liczyć się z tym, że część naszych pomysłów nie zostanie zrealizo-

wana, bo nie zawsze pozwalają na to warunki, oświetlenie lub czas. Telewizja Polska narzuca bardzo wysokie standardy, których musimy się trzymać, żeby znaleźć się na antenie – mówi Jarek Kinał.

– Pierwszy odcinek zostanie wyemitowany na przełomie kwietnia i maja – zapowiada redaktor naczelny. – Będzie składał się z czterech części i potrwa około kwadransa. Na antenie pojawimy się raz w miesiącu, nagrania zostaną udostępnione również w sieci.

Program posiada już swoją stronę internetową www.przystanekstudent.pl, a pierwsze efekty pracy redakcji można oglądać w serwisie YouTube.

MAŁGORZATA MASTERNAK

Pani Studeo

Pani Studeo ostatnio nogi na wolność wypuściła, zgrabną łydka błysnąć chciała. Na chceniu się skończyło, bo jak to u ptci piękniejszej, dzielniejszej, mądrzejszej itd. itp. bywa, tak zaraz nad swymi niedoskonałościami się zadumała. Współlokatorce po 18-tej godzinie kuchni omijają, o słodkościach nawet słuchać nie chcą, kaloryje liczą, jakąś szóstkę uprawiają (a wy bezwstydnicy! nie mowa tu wcale o podwójnym trójkątku!) no, bo sto dni do bikini.

Pani Studeo silną wolą się wykazuje również, ale cóż z tego, gdy lodówka ją nawołuje, sama się jakoś otwiera i Pani Studeo do diety MŻ (mniej żreć) nijak się zastosować nie może... Chociaż same plusy i korzyści z tego – mniej w pasie, więcej w kieszeni (ten argument do żakowskiej braci najlepiej przemawia). Niebiosa jednakże pomoc zesłały i lodówka, ósmy cud świata, dalszej współpracy odmówiła. Ileż to Pani Studeo też nad tym bolesnym faktem wylała, ileż jęków wydała. W ramach buntu i swej nowej diety makaron bez gotowania zjadła – skoro al dente mniej tuczący, to surowy pewnie jak tic-taki – tylko dwie kalorie. Do tego trochę sportu,

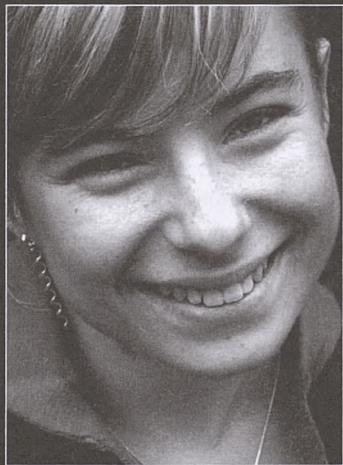
Kura domowa na sms

czyli wiosenne/letnie porządki. Przeobrażeniu w zlewozmywaczko-szorowaczkę uległa i z zapalem pucować poczęła. Zasznięte płamy z zeszłorocznego sosu z kuchenki zeskrobała, żyłatka, które na zapomnianym kawałku pizzy się zagnieździły, również usunęła. Studentkę legitymację znalazła – a już paniom z sekretariatu wmówiła, że ją zielone stworki ukradły. Ponadto okazało się, że parapeł w jej pokoju jest koloru kanarkowego, a nie – jak dotychczas myślała – brunatnego. W taki wir porządków wpadła, że tylko tabliczkę jej u szyi zawieści: „Pani Studeo – dwie

ręce i nogi ma, oleju wymieniać nie trzeba, tylko co miesiąc przedmuchać z kurzu. Wyślij smsa teraz, a koszt przesyłki pokryje sama”.

Pani Studeo przyznać musi, że mimo bycia typowym ptakiem nietotem, rola kury domowej szybko jej się znudziła. Chociaż współlokatorstwo zachwycone jej poczynaniami było i długo się z szoku otrząsnąć nie mogło, to Pani Studeo swych szaleństw powtarzać na taką skalę nie zamierza, bo ona do wyższych celów stworzona została. Ale pamiętajcie, w razie ewentualnych problemów, wystarczy wysłać smsa...

EWELINA KOPEĆ,
III ROK KOMPARATYSTYKI



Pan Studeo

Pan Studeo ma lenia. Taka wersja niech będzie obowiązująca, bo wygodna i temat nieobecności szybko zamyka. Nie chodzi jednak o wygodę, tylko o chęć otwarcia tematu inszego.

Stereotypy się czepiają jak rzepy i to wie każdy. Można przemarszować świat z prawa w lewo, z północy na południe, a i tak się zmieni niewiele. Trampki se człowiek ino zedrże. A to takie krzywdzące przecież. W sensie świadomość braku możliwości zmian. Chyba że ktoś ma jedną trampków parę, to też krzywdą. Pan Studeo zrobił minę szczeniaka, któremu zdechła suka i już temat inszy otwiera.

Kto raz jeszcze powie, że student tylko pić potrafi, tego Pan Studeo na pojedynek wyzywa. Najlepiej na miny, bo przemocy się boi. Bo dzieje się, dzieje. Ale temat inszy miał przecież być otwarty.

Studenci na szczęście są w stanie zrobić coś, co dech w piersi zapiera. Niech dwie absolwentki PWST za przykład świecą. Dziewczyny się wzięły, zgadały, polubiły zapewne i założyły Teatr Barakah. Pan Studeo nie ma pojęcia, co to oznaczać może i konsultację z prof. Googlem planuje. Nagród nabierały, ale na laurach nie siadły. Konkurs niedawno zrobiły na scenariusz. Wkrótce sztukę wystawią i na po-

Głową w mur

dziw innym dadzą. A na Gołębiej działa teatr niezależny bardzo, studentów różnych ptci i kierunków łączy. Przewodni mu Magda Kędzierska niejaka i ostatnio deski polonistyczne „Tangiem” Mrożka podbiła. Coś tak ostatnio teatrologicznie u Pana Studeo, może to i znak jaki. No, ale do tematu inszego.

Po co Pan Studeo takie minimalistyczne peana pisze? Świadomość ma przecież, że niewiele słów kilka pomóc może. Kamiennych serc i marmurowych portfeli sponsorów nie sposób skruszyć. Reklama też żadna, bo z Pana Studeo żaden tam Pan Pudel. No ale idealizm pisać każe. Bo to miło tak się robi, kiedy studenci się bratają i robią coś, co ponad picie piwa wychodzi właśnie. To nie mentorski apel, rada tylko – weśta i wspierajta wszystko, co możeta. Obecnością, plotką czy słowem dobrym. Zapisujcie się do sekcji wszelakich, twórcie nowe, a jednym słowem, to walcie głową prosto w mur. Pan Studeo wpadł też właśnie na pomysł rejestracji takich grupów, stowarzyszeń i organizacji studenckich. Jaką paninstytucję może by też stworzyć, która by stała ponad tym wszystkim, reklamowała i promowała. Pan Studeo z przyzwyczajenia dyrektorem się nie mianuje, szarą eminencją co najwyżej.

BŁAŻEJ BALCERZYK
II ROK KOMPARATYSTYKI



Podróże studentów UJ

Bornholm – raj dla rowerzystów

Wrzosowiska, wiatraki, malowniczo położone miasteczka, fabryki szkła i słodczy – to tylko niektóre atrakcje, jakie można spotkać na Bornholmie, wyspie położonej raptem 100 km od Polski.

BARTEK BOROWICZ

Przypomina Holandię i Wyspy Owce. Południe łagodne niżym polskie niziny, północ trochę bardziej pofałdowana. Aby przejechać Bornholm dookoła, trzeba przebyć ok. 130 km. Idealna odległość na tygodniową wyprawę rowerową.

Raj dla podniebienia

Bornholm stał się mekką dla rowerzystów z europejskich krajów. Już na promie z Polski można usłyszeć język niemiecki czy rosyjski. Podczas pedałowania często spotykamy ludzi innych narodowości.

Jazda rowerem po Bornholmie to sama przyjemność – ścieżki są świetnie oznakowane i bardzo bezpieczne (zazwyczaj oddzielone od jezdni pasem zieleni). Kierowcy samochodów w każdej sytuacji ustępują cyklistom pierwszeństwa.

Atrakcji na wyspie jest kilkadziesiąt. Często jednak są podobne do siebie. W prawie każdym większym miasteczku (na Bornholmie za takowe uważa się już skupisko 1000 osób) można znaleźć hutę szkła, fabrykę słodczy czy wędzarnię. W tych pierwszych istnieje możliwość stworzenia własnego wyrobu. W drugich można od początku śledzić proces powstawania słodczy – głównie likarów i cukierków.

Ryby to moje przyjaciółki, a przyjaciół nie zjadam. Jeżeli ktoś jednak lubi owoce morza, na Bornholmie będzie miał raj dla podniebienia. Wędzarnie prześcigają się w specjach i różnorodnych rybach.

Dla ciekawych świata

Jest na wyspie kilka miejsc niepowtarzalnych. W Dueodde można znaleźć ogromne plaże (często uważane za jedno z najpiękniejszych w Europie), które wypełnia drobny piasek. Ziarenka są tak małe, że przed wiekami właśnie piasku stąd używano w klepsydrach. Jedną z nich można jeszcze podziwiać w NaturBornholm – muzeum w Aakirkeby. Znajdują się tam trzy sale, w których „na własnej skórze” możemy poznać i zbadać ciekawostki ze świata nauki i historii. W NaturBornholm dowiesz się, jak łatwo oszczędzać energię, jak wyglądał Bornholm milion lat temu oraz jak długo trzeba pedałować, aby wytworzyć energię do zaświecenia żarówki. Największa atrakcja znajduje się jednak za muzeum. Przez wyspę przebiega granica geologiczna dzieląca Europę na dwie części. Linia ta jest także w Polsce (biegnie od Kołobrzegu do Przemyśla) oraz innych krajach – ciągnie się aż do Morza Czarnego. Jednak tylko na Bornholmie granica jest odkryta i doskonale widoczna. Tym sposobem można stanąć w rozkroku, a nasze stopy dzielić będzie 1,2 miliarda lat!

Figi w Skandynawii

Bornholm należy do Danii. Powierzchnia wyspy to raptem 588 km² (dla porównania – województwo małopolskie ma 15 108 km²), na których mieszka tylko 45 000 ludzi. Stolicą Bornholmu jest Ronne (15 tys. mieszkańców). Na wyspę można dostać się promami m.in. z Kołobrzegu i Świnoujścia. Z pierwszego miasta płynie się tylko 4 godziny (odległość 100 km), natomiast wypływając z drugiego można zabrać na pokład samochód. Na wyspie, oprócz wspomnianych wrzosowisk, podziwiamy inne ciekawe gatunki flory m.in. ciepłolubne malwy, drzewa brzoskwiniowe czy figi, co jest ewenementem w tej części Europy.

Mieszkańcy Bornholmu są bardzo życzliwi i otwarci. Zawsze służą pomocą. Ufają sobie. Jeżdżąc rowerem, przy drogach zna-



Bornholm przypomina Holandię i Wyspy Owce. Południe łagodne niżym polskie niziny, północ trochę bardziej pofałdowana.



Aby przejechać Bornholm dookoła, trzeba przebyć ok. 130 km. Idealna odległość na tygodniową wyprawę rowerową.

lazłem małe straganiki z warzywami i owocami. Każdy produkt jest wyceniony. Odliczoną kwotę należy wrzucić do pudełka znajdującego się przy straganie. Gospodarz wystawia straganik rano, sprząta wieczorem. Ufa, że inni mieszkańcy i turyści będą uczciwi. W licznych stojakach rowerowych pojazdy miejscowych nigdy nie są przypięte. Polaków można poznać po tym, że zapinają swoje rowery. Oto różnice między nami a mieszkańcami Bornholmu – wyspy, która jest rajem dla rowerzystów i osób spragnionych piękna i wolności.



Przy drogach można znaleźć małe straganiki. Każdy produkt jest wyceniony. Odliczoną kwotę należy wrzucić do pudełka znajdującego się przy straganie.

Opisz swoją podróż!

Jeżeli jesteś studentem UJ, byłeś w nietypowym miejscu za granicą i chcesz podzielić się wrażeniami, zachęcamy do współpracy z działem „podróże studentów UJ”. Propozycje tekstów proszę składać pod adresem e-mail: wuj_prowadzacy@op.pl.

Podróżuj z „WUJ-em”

Niepołomice – letnia rezydencja królów Polski

25 km na wschód od centrum Krakowa, w zachodniej części Kotliny Sandomierskiej położone jest niewielkie miasteczko – Niepołomice. Jeśli ktoś lubi czasem trochę pozwiedzać i przy okazji wypocząć na łonie natury, wycieczka do Niepołomic jest ciekawym pomysłem na słoneczny, wiosenny dzień wolny od zajęć i zmartwień.

Dojazd nie powinien sprawić kłopotu (na stronie internetowej www.niepolomice.com można znaleźć rozkład jazdy busów). Najprawdopodobniej rozpoznanie terenu rozpoczniemy od rynku, gdyż nie tylko jest to ścisłe centrum Niepołomic, ale również w jego sąsiedztwie znajdują się główne zabytki. Zaczynając od zbudowanego na początku XX w. ratusza, przez XIV-wieczny kościół parafialny aż po ufundowany przez Kazimierza Wielkiego zamek. Nieco więcej czasu należałoby zarezerwować na zwiedzanie Zamku Królewskiego. Po pierwsze, po-

mieszczeń wartych odwiedzenia i udostępnionych dla turystów jest dość sporo, po drugie – od lutego 2007 roku można tu oglądać zbiory Galerii Sztuki Polskiej XIX wieku Muzeum Narodowego w Krakowie. Można zobaczyć takie obrazy, jak „Wernyhora” Jana Matejki, „Szał” Władysława Podkowińskiego czy „Malarczyk” Jacka Malczewskiego. Dzieła sztuki można podziwiać siedem dni w tygodniu, od godz. 10 do 16. Bilet normalny kosztuje 8 złotych, a ulgowy 6 złotych.

Także lubiący wypoczynek w nieco aktywniejszej formie



Jeśli zastanawiacie się, co można obejrzeć w wolny weekend, proponujemy – wzorem Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły – odpocząć od zgiełku miasta odwiedzając Niepołomice.

znajdą coś dla siebie. Do spacerów oraz dłuższych wypraw rowerowych zachęca znajdująca się nieopodal Puszcza Niepołomicka. Już w rynku zaczynają się oznakowane szlaki turystyczne, które prowadzą do Puszczy oraz okolicznych miejscowości. Pośród lasu znajdziemy także wiele zakątków związanych z historią, głównie z okresem II wojny światowej, jak na przykład cmentarz wojсковy czy zbiorowa mogiła

Żydów – ofiar hitleryzmu. Do wszystkich ważniejszych miejsc poprowadzą nas trasy wyznaczone na rozstawionych w puszczy mapach.

Jeśli zastanawiacie się, co można obejrzeć w wolny weekend, a macie już dość Wawelu, można, wzorem Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły, odpocząć od zgiełku miasta, odwiedzając Niepołomice.

MIŁOSZ KLUBA

Podróżuj z „WUJ-em”

Magiczna Pieskowa Skala

Minął czas zimy, pora więc spakować plecak, wsiąść do busa lub na rower i opuścić na kilka godzin Kraków.

Jadąc krętą drogą w kierunku Ojcowa, 30 kilometrów za grodem Kraka, osiągniemy cel podróży: znajdziemy się w Pieskowej Skale. To malownicze miejsce jest położone na terenie Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej w Dolinie Prądnika. Naszym oczom ukaże się znana z lekcji geografii Maczuga Herkulesa, a zaraz za nią zamek w Pieskowej Skale.

Do zamku prowadzi niezliczona ilość schodków. Ta budowla, mimo iż pochodzi prawdopodobnie z XIV wieku, jest zachowana w bardzo dobrym stanie. Otacza ją piękny ogród. Wstęp na dziedziniec i krużganki jest darmowy. W zamku jest umieszczona studnia, gdyż tyl-

ko zabezpieczeniu w wodę mieszkańcy warowni mogli przetrwać oblężenie wojsk. W kawiarence możemy napić się kawy, którą podadzą nam kelnerki w krakowskich strojach ludowych. Z restauracji wyjdziemy na taras zamkowy, co umożliwi nam podziwianie okolicy.

Natomiast jeśli chcemy zobaczyć wystawę w muzeum zamkowym za bilet studencki zapłacimy 7 zł. Jednak w piątki można zwiedzić ją za darmo. Muzeum jest otwarte codziennie w godzinach 10–16, oprócz poniedziałków. Ekspozycja jest poświęcona przemianom stylowym w sztuce europejskiej od średniowiecza do początku XX wieku. W każdej ze zwiedzanych sal obejrzysz



Pieskowa Skala położona jest 30 km od Krakowa.

my rzeźby, meble i obrazy z innej epoki. Znajdą się wśród nich takie przedmioty, jak francuskie łóża pokryte kapą, która została wyhaftowana srebrną nicią, serię gobelinów przedstawiających historię Aleksandra Macedońskiego, niemiecką porcelanę oraz obrazy polskich malarzy: Jacka Malczewskiego, Stanisława Wyspiańskiego i Olgi Boznańskiej. Różnorodność stylów na pewno pozostanie w naszej pamięci.

Zamek jest otoczony rozległym parkiem w sam raz na

długie spacerowanie. W nim znajduje się słynna skala wapienna, zwana Maczuga Herkulesa, a jej mniej znana nazwa to Czarcia Skala lub Sokolica. U podnóża wzgórza, na którym znajduje się zamek, jest kompleks pięciu stawów, które kiedyś tworzyły fosę. Całość ukazuje przepiękny widok na zamek niezniszczony przez upływ czasu, co sprawia, że można w niedzielne popołudnie zapomnieć się w tym miejscu.

JOANNA KUBIK

Podróżuj z „WUJ-em” – pragniemy pokazać Wam ciekawe, nieznanie miejsca położone blisko Krakowa, do których warto dotrzeć, przy okazji nie rujnując sobie miesięcznego budżetu. Czekamy też na Wasze informacje i relacje z tego typu miejsc.

Da*Grasso

SIEĆ PIZZERII

HAPPY HOURS

PON - PT 11 - 13, 16 - 19

DUŻA PIZZA

W CENIE MAŁEJ

UL. CZARNOWIEJSKA 97A

☎ 012 632 10 10

**OFERTA WAŻNA RÓWNIEŻ
W DOSTAWIE**

Szósta edycja Niepokornych

W rytmie indie rocka

PATRONAT
Pismo Studentów
WUJ
Wrocławski Uniwersytet Jagielloński
MEDIALNY

Wystawa Joanny Garlickiej oraz koncerty zespołów Hatifnats, Plug and Play oraz The Recycling Center – to atrakcje szóstej edycji Niepokornych – imprezy, podczas której prezentowana jest twórczość ludzi odstających często od norm.

W ramach Niepokornych organizowane są koncerty znanych i mniej znanych muzyków, wernisaże fotografii i malarstwa. Szósta edycja tej imprezy odbędzie się w czwartek, 5 czerwca, w klubie „Żaczek” (al. 3 Maja 5). Impreza wystartuje o godz. 19.30. Wstęp kosztuje 5 zł. Będzie można obejrzeć wystawę Joanny Garlickiej i posłuchać zespołów Hatifnats, Plug and Play oraz The Recycling Center.

Kapele, które wystąpią na Niepokornych, grają indie rock. Hatifnats zagra w Krakowie po raz drugi. Ich piosenka „Mathematrix” wyróżniona została na albumie wydanym przez Polskie



Zespół Hatifnats, który zagra na Niepokornych, wystąpi w te wakacje na festiwalach Opener w Gdyni oraz Union Of Rock w Węgorzewie.

Radio. Zespół dał 30 koncertów na terenie całego kraju, m.in. w radiowej Trójce i na Off Festi-

walu w Mysłowicach. Grupa wystąpi w tym roku na festiwalach Opener w Gdyni oraz Union Of Rock w Węgorzewie.

Pochodzący z Lublina Plug and Play proponuje energiczną muzykę, w której słychać nutkę Joy Division. Dotychczas dał około 20 koncertów, m.in. w radiowej Trójce oraz Radiu Centrum. Natomiast The Recycling Center to zespół nagrodzony w przeglądzie kapel Party Rura 2008. Tworzą go studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego i KSW. Grupa działa z przerwami od 2007 roku, ma nagrać własnym sumptem płytę demo.

DIANA BUCKA

Oni zagrają na Niepokornych

Skup złomu, czyli jak z czegoś brudnego wydobyć piękno

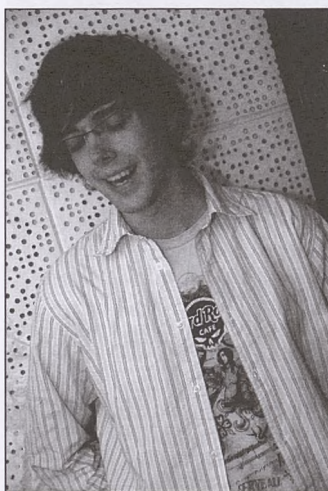
Rozmowa z wokalistą Michałem Popławskim i perkusistą Wojtkiem Barczyńskim z zespołu The Recycling Center, studentami UJ.

Jaką muzykę gracie?

Gramy indie rock. Indie to skrót od independent, czyli niezależny. Oznacza to, że możemy robić taką muzykę, jaką chcemy, nie musimy się martwić o formę czy o przynależność gatunkową, choć będąc niezależnymi, przynależymy już w pewien sposób do jakiegoś gatunku. Indie rock to mieszanka Paramore i Damien Rice, z jednej strony – amerykańskie zachodnie wybrzeże, a z drugiej – liryczna irlandzka pieśń. Jeśli ktoś interesuje się Paramore, to na pewno spodoba mu się energia w naszej muzyce. Staramy się też, żeby w tekstach było coś ciekawego, chcemy, żeby były wartościowe.

Cyli śpiewacie „o czymś”?

Zazwyczaj tak. A o czym, to zależy od kawałka. Wszystkie teksty są po angielsku. „Circus”, jedna z naszych piosenek, opowiada historię o chłopcu, który



Gramy indie rock. Indie to skrót od independent, czyli niezależny. Oznacza to, że możemy robić taką muzykę, jaką chcemy

zostaje sprzedany do cyrku i po latach znowu spotyka swoją rodzinę. Na stronie internetowej [www.myspace.com/therecycling-](http://www.myspace.com/therecyclingcenter)

center znajduje się nasze demo.

Jakie macie sukcesy na swoim koncie?

Bardzo cieszyliśmy się z drugiego miejsca na przeglądzie kapel Party Rura 2008, który odbył się w Krakowie. Wzięło w nim udział ponad dwadzieścia zespołów z różnych części Polski.

Skąd nazwa zespołu?

To przetłumaczenie pierwotnej nazwy – skup złomu. Zespół ma się kojarzyć z tym, z czym kojarzy się właśnie skup złomu. To połączenie czegoś brudnego, brzydkiego z czymś pożytecznym. W zespole ze złomu jest brud w gitarach, czasami w głosie, natomiast pożyteczna jest ogromna dawka emocji i energii, która wypływa z naszej muzyki. Można się nią zarazić. Na koncertach mamy czadu.

ROZMAWIAŁA DIANA BUCKA

Rozmowa z Joanną Garlicką Zatrzymać czas w kadrze



Jaka jest tematyka prac, które pokażesz na Niepokornych?

Zaprezentuję fotografię sportową. Będą to zdjęcia wykonane podczas zawodów ekstremalnych. Zamierzam pokazać emocje, jakie im towarzyszą, i trudności czekające na zawodników, którzy w nich startują.

Dlaczego zajęłaś się fotografią?

Zachętili mnie do tego znajomi, potem postanowiłam zrobić kurs organizowany przez Nowohuckie Centrum Kultury. Fotografować na poważnie zaczęłam pod koniec 2005 roku. Uważam, że warto zatrzymywać w kadrze czas i to, co wyjątkowe. Im trudniejsze jest do przedstawienia to, co chcę sfotografować, tym bardziej to cenię. A im bardziej niesprzyjające są warunki, w jakich trzeba wykonać zdjęcie, tym większą odczuwam satysfakcję.

Plany na przyszłość wieszysz z fotografią?

Chciałabym pracować jako fotoreporter, interesuje mnie też zagadnienie fotografii w reklamie. Wiem, że robienie zdjęć zawsze będzie moją pasją i czymś, co skłania do refleksji pośród pędzącej rzeczywistości.

ROZMAWIAŁA BEATA KIEBASA

Przegląd Kapel Studenckich

Zespół Via Rei wygrał PKS

Piąta edycja Przeglądu Kapel Studenckich za nami. Laureatem PKS został zespół Via Rei, wygrał wyjazd dla całej kapeli na wymianę studencką do jednego z krajów Unii Europejskiej oraz koncert podczas rajdu Politechniki Krakowskiej.

Drugie miejsce na PKS zajęła formacja EL Secatorre (wyjazd i koncert w Wilnie podczas festiwalu Planas A), a trzecie Południca (nagrody rzeczowe). Dwanaście młodych kapel oceniało jury w składzie: Paulina Kujawska, Tomasz Buszewski, Zbigniew Książek, Leszek Gnoiński i Tomek Radziszewski.

BB

mówi Leszek Gnoiński,
dziennikarz muzyczny,
juror PKS:

Nie wiem, jaki poziom był na wcześniejszych edycjach PKS. Sam byłem jurorem na festiwalach w Jarocinie oraz Olecku i muszę przyznać, że w porównaniu z tamtymi konkursami, poziom PKS był wysoki. Zagra-



ło kilka dobrych zespołów mających pomysł na siebie. Via Rei miało największe poparcie w naszej piątce. Zespół był najciekawszy muzycznie, śpiewał po polsku, miał ciekawe teksty, o coś im chodziło. Muzycy mieli dystans do siebie i świata, a wokaliści są osobowością sceniczną.

NOT. BB

Rozmowa z Michałem Wójcikiem, wokalistą i gitarzystą Via Rei

Dostaliśmy kopniaka

Zespół Via Rei działa od sześciu lat. W muzyce łączy kilka gatunków, głównie jazz, reggae i rocka. Troje muzyków Via Rei jest studentami krakowskich uczelni.

Byliście zaskoczeni werdyktem jury?

Jasne! Dopiero powoli to wszystko do nas dociera. Jesteśmy bardzo krytyczni w stosunku do tego, co robimy i tworzymy. Rzadko bierzemy udział w konkursach. To był nasz trzeci przegląd. Powiem szczerze, że po poprzednich dwóch nie mieliśmy dobrych skojarzeń z imprezami tego typu. Organizacja, atmosfera oraz profesjonalne jury, z jakim zetknęliśmy się na PKS, są zaprzeczeniem tego wszystkiego.

Opisz osobie, która was nie słyszała, co gracie.

Alternator jazz reggae band – tak w dużym skrócie można nazywać to, co tworzymy. Łączymy różne gatunki muzyczne. Nie chcemy być hermetyczni. Bawimy się muzyką w zależności od tego, co czujemy. Nie patrzymy na żadne trendy i mody. Zapraszamy na nasze koncerty. Do każdego występu podchodzimy indywidualnie. Dla mnie najistotniejszy jest kontakt z publicznością. Tego chcę, gdy sam idę na koncert.

Dotychczasowi laureaci PKS często przepadali. Co robi Via Rei, żeby dobrze wykorzystać zwycięstwo na przeglądzie?



Zespół Via Rei odbiera nagrody podczas Przeglądu Kapel Studenckich.

Zwycięstwo na PKS cieszy, daje kopniaka do dalszej pracy, tworzenia nowych numerów i nagrań płyty. Jednak to nie jest tak, że nagle dla zwycięskiego zespołu czeka studio i kontrakt na płytę. Cieszymy się przede wszystkim z tego, co o naszej muzyce mówili profesjonalści zasiadający w jury. To naprawdę buduje. Teraz chcemy przygotować się do koncertu na Rajdzie Politechniki Krakowskiej. Osobiście ta nagroda jest dla mnie ważniejsza niż wyjazd zespołu na wymianę zagraniczną, bo daje nam szansę zaprezentowania naszej muzyki szerszej publiczności. Obecnie jest to dla nas najważniejsze. Tylko dzięki możliwości koncertowania mamy okazję do zaistnienia. Każda

impreza, na której możemy się zaprezentować, stwarza szansę, że zespół stanie się rozpoznawalny przez publiczność.

Nawiązaliśmy też kilka kontaktów, które z pewnością mogą pomóc w promocji i organizowaniu koncertów. Przed przeglądem nie patrzyłem, kto jest w jury. A teraz widzę, że Leszek Gnoiński, z którym miałem okazję porozmawiać, jest autorem rewelacyjnej książki „Kult Kazika”. A na drugi dzień po PKS kolega mówił mi, że w radiu Eska Rock leciały dwa nasze numery i wywiad. To nas bardzo cieszy.

ROZMAWIAŁ BARTEK BOROWICZ

STRONA INTERNETOWA KAPELI
WWW.VIAREI.ART.PL

Okiem bywalca PKS

Nie na studencką kieszeń

Odwiedzam Przegląd Kapel Studenckich od początku powstania tej imprezy. Były wydania lepsze i gorsze (mam na myśli dobór jury, poziom konkursu, nagrody). Piąta edycja PKS wypadła imponująco. Pod niemal każdym względem. Jedyną wadą były ceny biletów. Przeglądy młodych kapel służą temu, aby studenci mogli za darmo lub za symboliczną kwotę posłuchać swoich kolegów. Tymczasem bilet na jeden dzień przestuchań kosztował 15 zł, karnet na dwa dni 25 zł! Tyle kosztuje wstęp na koncert gwiazdy polskiej sceny! Myślę, że właśnie przez drogie bilety akademickie kapale musiały grać dla pustej sali Rotundy. Żakom ceny biletów wydały się za wysokie. Może za rok organizatorzy pomyślą, że student-słuchacz jest na tej imprezie równie ważny co student-muzyk.

BARTEK BOROWICZ

Sukcesy filmowców z UJ na festiwalu w Lublinie

Mrówkojad za Poddasze

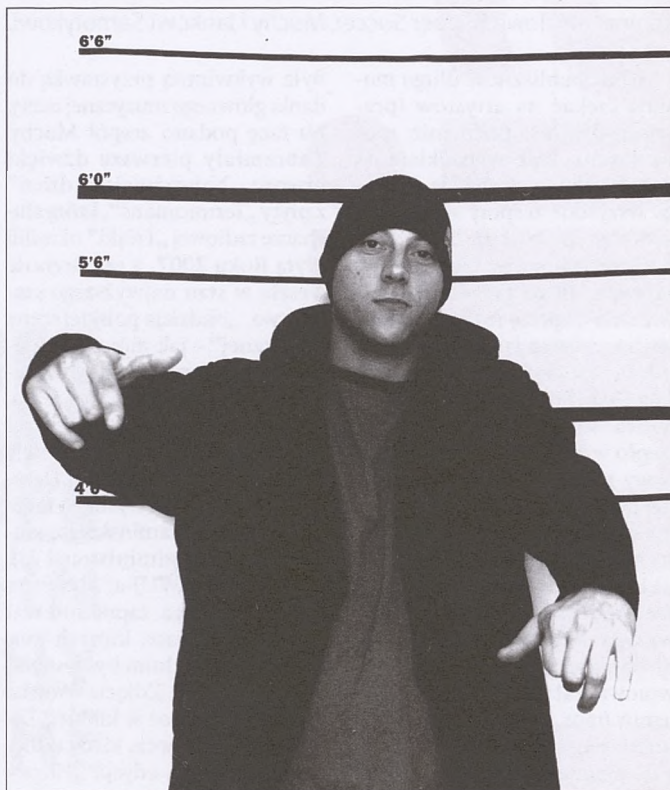
Łukasz Bursa, student filmoznawstwa UJ, a ostatnio także rysownik „WUJ-a”, zdobył statuetkę Złotego Mrówkojada za najlepszy scenariusz podczas odbywającej się w dniach 11–12 kwietnia II Lubelskiej Gali Filmu Niezależnego. Dokument „Slam poetycki vs. Freestyle” wyreżyserowany przez studentki dziennikarstwa Emilię Kotnis i Dorotę Korczyk dostał się do finału konkursu.

Kolekcjoner broni

To właśnie o tym aktorze Łukasz, student V roku filmoznawstwa, pisze pracę magisterską. Studia dały mu teoretyczną wiedzę na temat kina. Aby zdobyć umiejętności praktyczne, dwa lata temu zaczął współpracę z grupą Butcher's Films – niezależną wytwórnią złożoną z zespołu filmowców-amatorów pomagających sobie nawzajem w realizacji własnych projektów. Zaczynał jako dostarczyciel replik krótkiej broni palnej (jej kolekcjonowanie to hobby Łukasza) na plan, potem grał jako aktor w produkcjach kolegów. „Poddasze” jest jego debiutem po drugiej stronie kamery. Film, którego premiera miała miejsce w 2007 roku, zdobył już kilka nagród, m.in. pierwsze miejsce oraz nagrodę publiczności w Konkursie Etud Studenckich na Festiwalu Młodego Kina Skoffka 5.0.

Poczuć się jak gwiazdy

Inaczej rzecz się miała z duetem Emilia Kotnis – Dorota Korczyk, studentkami dziennikarstwa i komunikacji społecznej UJ. – To pierwszy film w naszym życiu. Nakręcenie go było warunkiem zaliczenia ćwiczeń z „Realizacji małych formatów telewizyjnych”. Wykładowca dał nam kamerę i nauczył, jak obsługiwać program do montażu. Dalej musiałyśmy sobie radzić same – opowiada Emilia. Rezultat okazał się na tyle ciekawy, że prowadzący zajęcia red. Andrzej Wojnach doradził im, by zgłosiły film do festiwalu. Jego organizatorzy wybrali go spośród ponad 50 nadesłanych do konkursu obrazów. – Znalezione się w finałowej trzynastce jest dla nas sporym sukcesem. Festiwal był świetnie zorganizowany. Na galę wchodziliśmy po czerwonym dywanie, udzieliliśmy wywiadu TVP Lublin. Przez chwilę mogliśmy poczuć się jak gwiazdy – śmieje się Dorota. Dokument utrzymany jest w konwencji starcia dwóch nowatorskich form poezji: slamu poetyckiego i hip-hop'owego freestyle'u. O tym pierwszym opowiadają studenci UJ: Jaś Kapela, poeta i zwycięz-



Łukasz Bursa, student V roku filmoznawstwa na UJ, publikuje swoje rysunki na łamach „WUJ-a” (str. 4 – cykl „Rysowane na wykładach”).

MARCIN MACIOCHA

Zacisne krakowskie poddasze. Dwóch gangsterów wiejsza na rzeźnickim haku młodego chłopaka. Grożąc torturami, chcą nakłonić go do spłacenia długu. Gdy ten zarzeka się, że to pomyłka, jeden z windykatorów wyjmując ze sportowej torby piłę mechaniczną. W egzekucji należności przeszkadzają jednak prosi o goście – tak rysuje się fabuła filmu „Poddasze”, którego scenariusz został nagrodzony w konkursie.

– To pastisz mojego ulubionego kina gangsterskiego oraz parodia modnej teraz formuły horroru „rzeźnickiego”, czyli brutalnego seansu z ostrymi narzędziami, torturami i hektolitrami krwi na planie – opowiada Łukasz Bursa, autor scenariusza, reżyser oraz jeden z aktorów grających w filmie. – Celem „Poddasza” nie był przekaz treści ambitnych. To zabawa z publicznością, gra konwencjami i intertekstualne nawiązania m.in. do filmów Quentina Tarantino oraz „Scarface” z Alem Pacino.

ca pierwszego zorganizowanego w Polsce slamu, oraz krytyk literacki Grzegorz Wysocki. Zalety freestyle'u przedstawia krakowska grupa „Ehopozytywki”. Kto zdaniem autorek wygrał tę bitwę na słowa? – Na tle wyrzucających słowa z prędkością karabinów maszynowych raperów Jaś Kapela wyszedł dość sztywno. Może przez to slam poetycki, który w zamierzeniu miał być przeciwieństwem poezji salonowej, w starciu z freestylem okazał się drętwy i akademicki – tłumaczy studentki.

Tożsamość po amatorsku

Lubelska Gala Filmu Niezależnego Złote Mrówkojady to jeden z wielu kameralnych festiwali kina amatorskiego, jakie odbywają się w całej Polsce. W tym roku miał drugą edycję.

– Filmy musiały spełniać następujące kryteria: być amatorskie (czyli nie mogły zostać nakręcone przez ludzi ze szkół



Emilia Kotnis jest studentką dziennikarstwa na UJ.

filmowych) oraz poruszać szeroko pojmowany problem tożsamości – mówi Maciek Misztal, główny organizator.

W konkursie rozdano siedem nagród. Najważniejsze – Złotego Mrówkojada dla Najlepszego Filmu oraz Nagrodę Publiczności zgarnęła dokumentalna opowieść Marka Kosowca o grupie pijacków z baru piwnego, w ich slangu nazywanego tak samo jak tytuł filmu: „Dom Kultury”.

FILM „PODDASZE” MOŻNA ZNALEŹĆ NA STRONIE INTERNETOWEJ WWW.BF.ART.PL.

Niepokorni V

Smaczne danie

Kolejna impreza „Niepokorni” była kolejną ucztą dla ucha i oka. I kolejnym artystycznym sukcesem. Tym razem dzięki takim zespołom, jak Iowa Supper Soccer, Muchy i Jankowi Samołykowi.

Choć publiczność długo musiała czekać na artystów (prawie godzinne opóźnienie spowodowane było wypadkiem na autostradzie, w efekcie którego wszystkie zespoły stały w gigantycznym korku), to ci, którzy uzbili się w cierpliwość, zapewne długo zapamiętają ten wieczór. Imprezę rozpoczął akustyczny występ Janka Samołyka, lidera wrocławskiego zespołu The Ossis, który w Krakowie promował solową twórczość. Janek ciepło wprowadził nas w imprezowy nastrój, jednak niepokornej publiczności taki aperitif nie do końca wystarczył. Janka na scenie zastąpiła fantastyczna grupa Iowa Super Soccer i już pierwsze nuty zapowiadały smaczny występ. Niezwykły głos Natalii Barańskiej, wokalistki Iowa, wprowadzał publiczność w przyjemny trans, jednak prawdziwym hitem na scenie „Żaczka” były partie grane przez wiolonczelistkę. Całość, podana w klimacie indie pop, bez zbędnej maniery

była wykwinną przystawką do dania głównego muzycznej uczy. Na tacę podano zespół Muchy. Zabrzmiały pierwsze dźwięki utworu „Najważniejszy dzień” z płyty „Terroromans”, którą słuchacze radiowej „Trójki” określili Płytą Roku 2007, a publiczność weszła w stan najwyższego szaleństwa. „Nadzieja polskiej sceny muzycznej” – jak mówi o zespole branżowy magazyn „Machina” – po raz kolejny pokazała, co potrafi. Grupa zaszerwował przede wszystkim kąpiatą porcję indie rocka i powerpopu. Dese-rem imprezy była wystawa fotografii Wojtka Kamińskiego, studenta I roku administracji UJ, dziennikarza „WUJ-a”. Nasz redakcyjny kolega zaprezentował interesujące prace, których motywem przewodnim był festiwal Shanties 2008. Zdjęcia Wojtka można podziwiać w klubie „Żaczek” do 5 czerwca, kiedy odbędzie się kolejna edycja „Niepokornych”.

ANIA MORAWIEC



Podczas Niepokornych ciepło przyjęto kapelę Iowa Super Soccer, jeden z najlepszych młodych zespołów w Polsce. 26 maja grupa ponownie wystąpi w Krakowie – da koncert w Klubie Pod Jaszczurami.



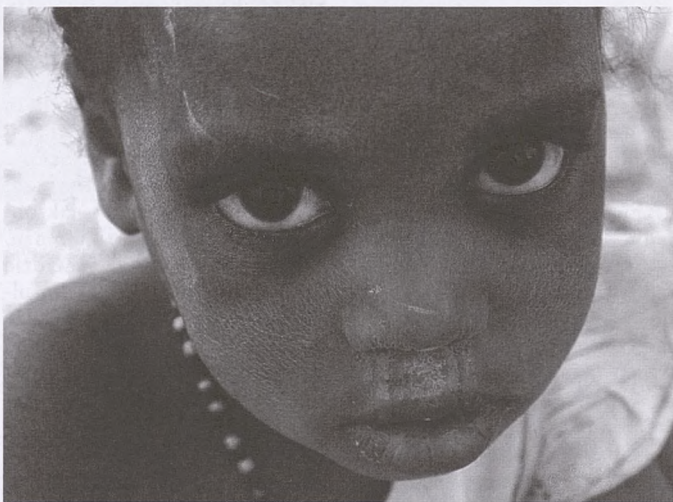
Poznański zespół Muchy był gwiazdą imprezy.

Tryumf na mistrzostwach

W Zakopanem na stoku Harenda w dniach 4–9 marca odbyły się XXV Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w narciarstwie i snowboardzie. W klasyfikacjach indywidualnych studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego zdobyli 9 medali, w większości złote. W narciarstwie alpejskim w klasyfikacji generalnej studentki UJ wywalczyły złoty medal, studenci srebrny. W kategorii uniwersytetów UJ zajęły w snowboardzie wśród kobiet 4., a wśród mężczyzn 2. miejsce, w kwalifikacji generalnej: 14. i 10. miejsce na 40 uczelni.

Trenerem naszych sportowców jest Piotr Nowacki, pracownik Studium WFiS oraz senator UJ.

BEATA KIEŁBASA



Afrykańskie portrety

Dominika Kustosz i Dariusz Wiejaczka, doktoranci UJ (Darek studiuje także geografę jako drugi kierunek), zaprezentują ponad 40 zdjęć swojego autorstwa w Klubie Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8). Wernisaż wystawy odbędzie się 7 maja. Zdjęcia będą można podziwiać do końca miesiąca. – Były zrobione podczas naszej podróży w rejon Afryki Zachodniej na przełomie 2007 i 2008 roku. Są to portrety ludzi zamieszkujących Mauretanię i Mali – mówi o wystawie Dominika.

BB

5-11 maja 2008



sponsor

**HEY
COMA
ZAKOPOWER
VAVAMUFFIN
STRACHY NA LACHY
LAO CHE**

**GRUBE RYBY
EAST WEST ROCKERS
DJ Mental Cut
DJ Krime
WET FINGERS
DJ Tiger Style
KRYWAŃ
TOTENTANZ
KSU
THE CAR IS ON FIRE**

**Wybory Najmilszej Studentki i Superstudenta
Krakowa
KOROWÓD na Rynek Główny
KABARETY: MŁODYCH PANÓW, CZESUAF,
HLYNUR, SNOBÓW**

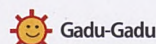
www.juwenalia.krakow.pl

**Krakowskie
juwenalia**

SPONSORZY



PATRONI



5-11 maja 2008

5 maja, poniedziałek

20:00 - Klub „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
JUWENALIOWY KONCERT KLUBOWY: „Story of Polish Jazz”

GRUBE RYBY – Jarosław Śmietana, Adam Czerwieński, Wojciech Karolak, Bzyk i Guzik

6 maja, wtorek

20:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
REGGAEOWY PLENEROWY KONCERT JUWENALIOWY

PER WERS
EAST WEST ROCKERS
VAVAMUFFIN

po koncercie: REGGAE DŻAMPA

7 maja, środa

19:00 - Centrum Kultury „Rotunda”, ul. Oleandry 1

Wybory NAJMILSZEJ STUDENTKI Krakowa
prowadzenie: Maciej Kliś
w programie m.in. pokaz mody Galerii Centrum

20:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
Koncert plenerowy z cyklu „Śpiewać każdy może” - **THE DOLLS**
Plenerowe KARAOKE - finał catoroczny

8 maja, czwartek

17:00 – Stadion TS Wisła, ul. Reymonta
WIELKI JUWENALIOWY KONCERT PLENEROWY
TOTENTANZ
STRACHY NA LACHY
HEY
COMA

20:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
Plenerowa Impreza Multimedialna „Gra świateł z muzyką”

DJ Mental Cut
DJ Krime
WET FINGERS
DJ Tiger Style (Wielka Brytania)
Robert S

W trakcie imprezy: wizualizacje, światła architektoniczne i wiele innych atrakcji

9 maja, piątek

10:00 - zbiórka - parking przy ul. Reymonta
JUWENALIOWY KOROWÓD
„NA RYNEK MARSZ”
Prowadzenie: Radio17

12:00 - Rynek Główny
prezentacje KRAKOWSKICH UCZELNI WYŻSZYCH
przekazanie „Kluczy do Bram Miasta” przez Prezydenta m. Krakowa oraz koncert **„Orkiestry Dętej AGH”**
udział OBOWIĄZKOWY
Prowadzenie: Radio17

19:00 - Klub „Studio”, ul. Budryka 4
KABARETON JUWENALIOWY
KABARETY: (FINALIŚCI PAKI 2008)
MŁODYCH PANÓW
CZESUAŁ
HLYNUR
SNOBÓW
Prowadzenie: Maciej Kliś

21:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
JUWENALIOWY KONCERT FOLKOWY
KRYWAŃ
ZAKOPOWER
po koncercie IMPREZA do białego rana

10 maja, sobota

19:00 – Centrum Kultury „Rotunda”, ul. Oleandry 1
II KABARETON JUWENALIOWY
KABARETY: (FINALIŚCI PAKI 2008)
MŁODYCH PANÓW
CZESUAŁ
HLYNUR
SNOBÓW
Prowadzenie: Maciej Kliś

20:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
JUWENALIOWY KONCERT PLENEROWY
FRONTSIDE
KSU
LAO CHE
po koncercie IMPREZA do białego rana

11 maja, niedziela

17.00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
WIELKA MAJÓWKA JUWENALIOWA oraz koncert zespołów:
MORE THAN THREE
KID A
NELL
RENTON
THE CAR IS ON FIRE

www.juwenalia.krakow.pl

ORGANIZATORZY

Porozumienie Samorządów Studentów Uczelni Krakowa

DODATKOWE INFORMACJE, WIĘCEJ IMPREZ ORAZ
MIEJSCA SPRZEDAŻY BILETÓW ZNAJDZIESZ NA:
WWW.JUWENALIA.KRAKOW.PL



Fundacja Studentów i Absolwentów
Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie
ACADEMICA



URSS
AGH



mikro

klub sztuki filmowej mikro & mikroffala
Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97
www.kinomikro.pl

Środa – 30 Kwietnia

Film	Sala	Godzina
TYBET: TRYLOGIA BUDDYJSKA	mikro	15.30
GRANATOWYPRAWIECZARNY	mikroffala	16.00
GRBAVICA	mikroffala	18.00
WYGNANIE	mikro	18.00
TYBET: TRYLOGIA BUDDYJSKA	mikroffala	20.00
POSTERUNEK GRANICZNY	mikro	20.45

WYGNANIE	mikro	15.30
GRANATOWYPRAWIECZARNY	mikroffala	16.00
GRBAVICA	mikroffala	18.00
POSTERUNEK GRANICZNY	mikro	18.15
FRANCUSKIE RENDEZ VOUS	mikro	20.00
TYBET: TRYLOGIA BUDDYJSKA	mikroffala	20.00

Czwartek – 01 Maja

Film	Sala	Godzina
TYBET: TRYLOGIA BUDDYJSKA	mikro	15.30
GRANATOWYPRAWIECZARNY	mikroffala	16.00
GRBAVICA	mikroffala	18.00
WYGNANIE	mikro	18.00
TYBET: TRYLOGIA BUDDYJSKA	mikroffala	20.00
POSTERUNEK GRANICZNY	mikro	20.45

TYBET: TRYLOGIA BUDDYJSKA	mikro	15.30
PERSEPOLIS	mikroffala	16.15
OBSŁUGIWAŁEM ANGIELSKIEGO KRÓLA	mikroffala	18.00
WYGNANIE	mikro	18.00
TYBET: TRYLOGIA BUDDYJSKA	mikroffala	20.15
POSTERUNEK GRANICZNY	mikro	20.45

Piątek – 02 Maja

PERSEPOLIS	mikroffala	16.15
TYBET: TRYLOGIA BUDDYJSKA	mikro	16.30
OBSŁUGIWAŁEM ANGIELSKIEGO KRÓLA	mikroffala	18.00
OGRÓD LUIZY	mikro	19.00
TYBET: TRYLOGIA BUDDYJSKA	mikroffala	20.15
FALSZERZE	mikro	20.45

mikro

MAJ 2008:

7.5	Środa	Atrament dla leworęcznych – PREMIERA	Teatr KTO
8.5	Czwartek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO
9.5	Piątek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO
10.5	Sobota	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO
16.5	Piątek	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO
17.5	Sobota	Atrament dla leworęcznych	Teatr KTO
23.5	Piątek	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO
24.5	Sobota	VII Międzynarodowy Festiwal Zupy	Teatr KTO
30.5	Piątek	Ostatnia godzina – PREMIERA	Teatr KTO
31.5	Sobota	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać	Teatr KTO

Spektakle o godz. 19.00 w Teatrze KTO
 Bilety 30 i 20 zł
 Teatr KTO ul. Gzysików 8 Kraków
 Tel 012 623 73 00 Tel/fax 012 633 89 47,
 godz. 10-18
promocja@teatrkto.pl
www.teatrkto.pl

Centrum Informacji Kulturalnej
 Ul. Św. Jana 2
 Tel 012 421 77 78, godz. 10-18

teatr
KTO



ul. Gzysików 8, 30-015 Kraków
 Poland
 tel. (+48 12) 623 73 00, tel/fax 633 89 47
www.teatrkto.pl, e-mail: teatrkto@wp.pl

KINO PARADOX

KROWDERSKA 8. I PIETRO WWW.KINOPARADOX.PL

POLECAMY

BUTELKI ZWROTNE – JAN SVERAK

Czechy 2007, 100', wyk.: Zdenek Serak, Jiri Machacek
Kapitalna komedia obyczajowa, ze znakomicie nakreślonymi postaciami, a jednocześnie przejmujące wyznanie człowieka, który zrobił w życiu tyle, ile powinien, a mimo to istnienie przeciekało mu między palcami. Bohater rezygnuje z pracy nauczyciela, by spełnić swe właściwe powołanie i pomagać innym ludziom w szukaniu szczęścia.

MOTYL I SKAFANDER – JULIAN SCHNABEL

Francja, USA, 2007, 112', wyk.: Mathieu Amalric, Emanuele Seigner, Marie Josse Croze, Max von Sydov.

Na podstawie: powieści Jeana-Dominique'a Bauby'ego „Skafander i motyl”. Prawdziwa historia redaktora francuskiego ELLE, Jean-Dominique'a Bauby, który w wieku 43 lat zostaje sparaliżowany w wyniku udaru. Oglądamy świat przesączony poprzez wyobraźnię i pamięć bohatera. Dzięki ofiarnej pomocy cierpliwych kobiet udaje mu się napisać książkę. Prawdziwe, wielkie kino robione dla ludzi i przez ludzi w pełnym tego słowa znaczeniu. Januszowi Kamińskiemu udało się rzecz niezwykłą i niespotykana – pokazać świat z perspektywy osoby całkowicie sparaliżowanej.

PERSEPOLIS – VINCENT PARONNAUD, MARIANNE SATRAPI

Francja, USA 2007, 95'

Persepolis udowadnia, że animacja potrafi być czymś dużo więcej niż zabawą kinem Film jest swego rodzaju pamiętnikiem dojrzwania w Iranie w czasach szacha i rewolucji islamskiej – z jednej strony intymne wyznanie, z drugiej – obraz epoki. Właśnie to napięcie między subiektywną historią widzianą oczami małej dziewczynki, dziewczyny, młodej kobiety a wielką historią, która wdziera się w życie jednostki, stanowi największą siłę filmu.

<http://www.kinoparadox.pl/>

BILETY: 6 – 10 PLN KARNETY: 30 PLN (4 SEANSE), 50 PLN (8 S.S.)
REZERWACJE: (12) 430 00 25 W. 51

KONCERTOWY MAJ:

CUBAMEMUCHO - Kubański Kongres Salsy

01-04.05. (czwartek - niedziela)

JUWENALIA

WYBORY NAJMILSZEJ STUDENTKI (07.05. godz. 19:00)

PLENER JUWENALIOWY (08.05.)

INDIOS BRAVOS, AKURAT (09.05. godz. 20:00)

KABARETON JUWENALIOWY (10.05. godz. 19:00)

JUWENALIOWY WIECZÓR TAŃCA (11.05. godz. 20:00)

07-11.05. (środa - niedziela)

STARE DOBRE MAŁŻEŃSTWO

Centrum Kultury Rotunda

12.05. (poniedziałek), godz. 20:00

ul. Oleandry 1

AGA ZARYAN

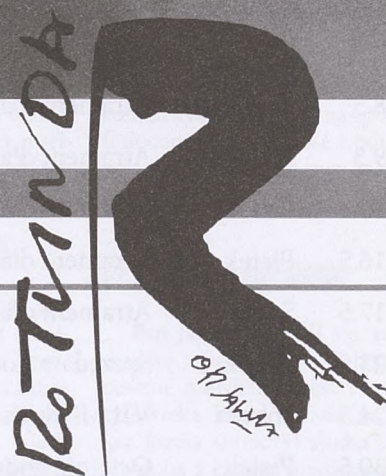
19.05. (poniedziałek), godz. 20:00

tel. 012 633 35 38

ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE

28.05. (środa), godz. 20:00

www.rotunda.pl



5-11 maja 2008

5 maja, poniedziałek
20:00 - Klub „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
JUWENALOWY KONCERT KLUBOWY: „Story of Polish Jazz”
GRUBE RYBY - Jarosław Śmietana, Adam Czerwieński, Wojciech Karolak, Bzyk i Guzik

6 maja, wtorek
20:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
REGGAEOWY PLENEROWY KONCERT JUWENALOWY
PER WERS
EAST WEST ROCKERS
VAVAMUFFIN
po koncercie: REGGAE DZAMPA

7 maja, środa
19:00 - Centrum Kultury „Rotunda”, ul. Oleandry 1
Wybory NAJMIŁSZEJ STUDENTKI Krakowa
prowadzenie: Maciej Kłis
w programie m.in. pokaz mody Galerii Centrum

20:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
Karaokę z muzyką z cyklu „Śpiewać każdy może”
THE DOOLY
Plenerowe KARAOKE - finał całonocny

8 maja, czwartek
17:00 - Stadion TS Wisła, ul. Reymonta
WIELKI JUWENALOWY KONCERT PLENEROWY
TOTENTANZ
HEY
STRACHY NA LACHY
COMA

20:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
Plenerowa impreza Multimedialna „Gra światła z muzyką”
DJ Mental Cut
DJ Krime
WET FINGERS
DJ Tiger Style (Wielka Brytania)
Robert S
w trakcie imprezy: wizualizacje, światła, architektoniczne i wiele innych atrakcji

9 maja, piątek
10:00 - zbiórka - parking przy ul. Reymonta
JUWENALOWY KOROWÓD
„NA RYNEK MARZ”
Prowadzenie: Radio 17

12:00 - Rynek Główny
prezentacje KRAKOWSKICH UCZELNI WYSTĘPÓW
przekazanie „Kluczy do Broni Miasta” przez Prezydenta m. Krakowa oraz koncert „Orkiestra Deleja AGH”
udział OBOWIĄZKOWY
Prowadzenie: Radio 17

19:00 - Klub „Studio”, ul. Budzka 4
IKABARETON JUWENALOWY
KABARETY: (FINAŁSKI PAKI 2008)
MODYCH PANÓW
CZESNAF
HLYNUR
SNOBÓW
Prowadzenie: Maciej Kłis

21:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
Karaokę z muzyką z cyklu „Śpiewać każdy może”
KRYKANI
ZAKOPOWIER
po koncercie IMPREZA do białego rana

10 maja, sobota
19:00 - Centrum Kultury „Rotunda”, ul. Oleandry 1
JUWENALOWY
KABARETY: (FINAŁSKI PAKI 2008)
MODYCH PANÓW
CZESNAF
HLYNUR
SNOBÓW
Prowadzenie: Maciej Kłis

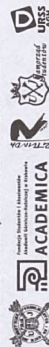
20:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
JUWENALOWY KONCERT PLENEROWY
FRONTSIDE
KSU
LAO CHE
po koncercie IMPREZA do białego rana

11 maja, niedziela
17:00 - Scena plenerowa przed Klubem „Żaczek”, al. 3-go Maja 5
WIELKA MAŁOWKA JUWENALOWA oraz koncert zespołów:
MORE THAN THREE
KID A
NELL
RENTON
THE CAR IS ON FIRE

www.juvenalia.krakow.pl

ORGANIZATORZY

Porozumienie Samorządów Studentów Uczelni Krakowa



DODATKOWE INFORMACJE: WIECEJ IMPREZ ORAZ
MEKKA SPRAWDZIĆ BILETÓW NAJLEPIEJ NA:
WWW.JUWENALIA.KRAKOW.PL

Informacja i rezerwacja biletów:
tel. 012/633 37 62,
tel/fax 012/632 92 00
www.groteska.pl
e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa:
pon-pt w godz. 8.00-12.00
i 15.00-17.00
oraz na godzinę przed każdym spektaklem



02-05	piątek	Kandyd czyli Optymizm	19:00
03-05	sobota	Kandyd czyli Optymizm	19:00
08-05	czwartek	Antygona	13:15
09-05	piątek	Antygona	13:15 19:00
10-05	sobota	Antygona	19:00
16-05	piątek	Balladyna	11:15 13:15
20-05	wtorek	Mistrz i Małgorzata PREMIERA	21:33 (wschód Księżycy)
21-05	środa	Mistrz i Małgorzata	11:00 13:15
23-05	piątek	Mistrz i Małgorzata	18:00
24-05	sobota	Mistrz i Małgorzata PREMIERA PRASOWA	19:00
30-05	piątek	Wesele Figara Wariacje Mozartowskie	13:00 19:00
31-05	sobota	Wesele Figara Wariacje Mozartowskie	19:00

DZIENNIK POLSKI

TVP 3
KRAKÓW

złoty z 2008

dziendobry onet.pl

TEATR bagatela

Duża scena / * scena w podziemiach

1	V	Cz	Okno na parlament	19.15
2	V	Pt	Mayday 2	16.30, 19.15
3	V	So	Mayday 2	19.15
4	V	Nd	Mayday 2	19.15
6	V	Wt	Bądźcie z nami – Mayday 2	19.15
7	V	Śr	Zbrodnia i kara	19.15
8	V	Cz	Zbrodnia i kara	19.15
9	V	Pt	Zbrodnia i kara	19.15
10	V	So	Mayday 2	16.30, 19.15
11	V	Nd	Mayday 2	19.15
13	V	Wt	Tajemniczy ogród	11.00
			Mayday 2	16.30, 19.15
14	V	Śr	Tajemniczy ogród	11.00
			Mayday 2	16.30, 19.15
15	V	Cz	Szalone nożyczki	19.15
16	V	Pt	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
17	V	So	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
18	V	Nd	Szalone nożyczki	19.15
20	V	Wt	Szalone nożyczki	19.15
21	V	Śr	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
23	V	Pt	Mayday	16.00, 19.15
24	V	So	Mayday	16.00, 19.15
25	V	Nd	Mayday	19.15

26	V	Pn	Dźwięki muzyki	18.30, 20.30
27	V	Wt	Stosunki na szczycie	19.15
28	V	Śr	Stosunki na szczycie	19.15
29	V	Cz	Stosunki na szczycie	19.15
30	V	Pt	Testosteron (tylko dla dorosłych)	16.00, 19.15
31	V	So	Testosteron (tylko dla dorosłych)	16.00, 19.15

Scena ul. Sarego 7

2	V	Pt	Napis	19.15
3	V	So	Napis	19.15
4	V	Nd	Napis	19.15
10	V	So	Othello	18.00
11	V	Nd	Othello	18.00
13	V	Wt	Othello	18.00
14	V	Śr	Othello	18.00
17	V	So	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
18	V	Nd	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
20	V	Wt	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
21	V	Śr	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
31	V	So	Wystarczy noc	19.15

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 35 zł, ulgowe 29 zł

Balkon: normalne 30 zł, ulgowe 25 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 25 zł, ulgowe 20 zł

Scena na Sarego (spektakl Othello)

bilety normalne 40 zł, ulgowe 30 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie



Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl